Ner 124. Kraków 3 Czerwca — Sroda. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 2 Czerwca.

Już nieraz zwracano na to uwagę, jak dalece polityka teraźniejszego rządu pruskiego wielkie przyniosła mimowolnie usługi sprawie polskiej, mianowicie przez zawarcie konwencyi d. 8 lutego i trzymanie z Rosyą naprzekor opinii całej Europy. Te zasługi położył p. Bismark w polityce swojej zagranicznej. Niemniej jednak dopomaga on sprawie polskiej na polu wewnętrznej polityki. Na dowód tego posłużyć mogą dzienniki angielskie, których dawniejsze dla Prus sympatye opierały się na jedności wiary, powinowactwie domów panujących, podobieństwie instytucyj parlamentarnych, a wreszcie jeżeli nie na tożsamości interesów, to przynajmniej na ich wspólności w obec Francyi. Anglia zaczynała rzeczywiście upatrywać w Prusiech naturalnego swego na stałym lądzie sprzymierzeńca, zwłaszcza, gdy wpływ Prus na całą Rzeszę niemiecką wzmagał się w miarę spiesznego rozwijania się życia konstytucyjnego w Prusiech. Skutkiem atoli sporu między Izbą a ministerstwem, który niebawem wyrodził się w zapasy korony z narodem, przekonano się w Anglii o zbyt jeszcze wątłych podwalinach konstytucyonalizmu pruskiego, a oraz o niemożności szukania przymierza z rządem, który w własnym kraju nie znajduje wsparcia, i który dla błachych o kompetencyę zatargów, skąd bierze początek spór z Izbą, pozbawił się powagi wewnątrz i zewnątrz, utracił wpływ w Niemczech, a w polityce tak zewnętrznej jak wewnętrznej więcej namiętnością niż dobrze zrozumianym interesem i rostropnością kieruje się. Z takim rządem nie ma się co wdawać w ściślejsze związki. Zdanie to góruje teraz w Anglii, a jeżeli dzienniki są jego wyraźnym tłomaczem, to zachowanie się rządu świadczy, iż tenże w zupełności je podziela.

Uporczywe mimo wypierania się obstawanie rządu pruskiego przy konwencyi rosyjskiej i domyślne tajemne przymierze rosyjsko-pruskie, o którego istnieniu nikt niewątpi, stały się zapewne powodem ściślejszego związania się Anglii z Francyą w sprawie polskiej, a może również nie były bez wpływu na stanowisko gabinetu wiedeńskiego. Reakcya przeto wewnętrzna pozbawiła Prusy w Anglii tej reszty sympatyi, jaką trzymanie z Rosyą *per fas et nefas* znacznie już uszczupliło.

Tak więc p. Bismark nietylko zagraniczną polityką swoją, ale oraz i wewnętrzną wielce dopomaga sprawie polskiej, zrywając dawne węzły przyjaźni angielsko-pruskiej, a tem samem utrwalając przymierze państw zachodnich. Jak konwencya 8 lutego popchnęła spieszniej sprawę polską na rozległe pole kwestyj ogólnych europejskich, niżby to mogło nastąpić po kilkunastodniowem dopiero trwaniu powstania, tak znów wewnętrzny spór konstytucyjny przerzucił Prusy z obozu wolności do obozu despotyzmu, a związawszy je tem samem solidarnie z Rosyą, zmusza zachód Europy do rozbicia tego sojuszu, który na grobie Polski zapragnął święcić pierwsze swoje zwycięstwo. P. Bismark jak interwencyę dyplomatyczną przyspieszył, tak sądzimy, że przyspieszy również interwencyę zbrojną.

Gazeta kolońska zamieszcza wzmiankowany przez nas wczoraj następujący uwagi godny list z Wiednia z d. 27go maja o obecnym stanie rzeczy w sprawie polskiéj:

Układy państw zachodnich z Austryą względem dalszych kroków w sprawie polskiéj ciągną się daléj w taki sposób, iż usprawiedliwionem jest oczekiwanie, że nie spełzną one na niczem. W ostatniéj depeszy wysłanéj ztąd do Paryża i Londynu, gabinet austryacki oświadczył się gotowym postawić Rosyi trzy następujące żądania: 1) Zupełną swobodę pełnienia obowiązków religijnych dla katolików; 2) rzeczywiste wykonanie dekretu cesarskiego amnestyi ze strony rządu rosyjskiego; 3) przyznanie rozległej autonomii w administracyi Polski.

Sądzą tu, że obawiać się należy, iż to przedstawienie gabinetu wiedeńskiego wyda się państwom zachodnim niedostatecznem, gdyż szczególnie Anglia, o ile wiadomo, zawsze jeszcze obstaje przy zalecaniu w Petersburgu bezzwłocznego zawieszenia broni. Tem więcéj przeto zadziwiła tu nadeszła właśnie wiadomość, iż trzy punkta austryackie znalazły bardzo dobre przyjęcie w Paryżu i obok uznania szczególnych stósunków Austryi zostały jak na teraz uważane jako wystarczające. Przypuszczają tu atoli, że Francya zajętą jest przygotowaniami do czynnego i energicznego wdania się w sprawę polską i że każde wsparcie ofiarowane sobie ze strony jakiego mocarstwa ochoczo przyjmuje jako zadatek, zastrzegając sobie, skoro się rzeczy daléj rozwiną i przybiorą postać o wiele groźniejszą, iż chwyciwszy za palec wciągnie potem całą rękę. Między Francyą i Anglią istnieją jak się zdaje zobowiązania daléj idące; oba państwa coraz więcéj okazują chęci wystąpienia przeciw Rosyi; wszelako w samych nawet kołach dyplomatycznych różne jeszcze panuje zdanie co do tego, który z obu tych gabinetów popycha daléj i napiera.

Niektóre zaręczone co do prawdziwości wyrażenia głównych ministrów Anglii, wybitnie znamionują stanowisko, jakie gabinet angielski zajął. Ks. Gorczakow był bowiem tego zdania, że Anglia wśród obecnych okoliczności (brak bawełny, spór z Ameryką itd.) nie będzie sympatyj swoich dla Polski tak daleko posuwała, aby dopuściła raz jeszcze wojnę z Rosyą; wszelako pragnąc się lepiej zaspokoić zażądał formalnych przyrzeczeń co do tego punktu ze strony ministeryum angielskiego. Poseł rosyjski w Londynie, który się w skutku tego starał otrzymać podobne przyrzeczenie, zdumiał się wielce, gdy mu lord Russell oświadczył, iż w tym względzie nie może jeszcze Anglia nic postanowić, okaże się to później, gdyż zawisło zupełnie od zachowania się Rosyi, czy Anglia będzie zmuszoną na nowo pochwycić za broń przeciw Carowi. Kiedy przy innej sposobności była mowa o stanie rokowań z Rosyą, rzekł lord Palmerston: niewdzięczna to rzecz układać się z Rosyą, a nawet zawierać z nią traktaty, wszystkie bowiem zapewnienia jej, a nawet przyrzeczenia zawarte w traktatach są *„verbiage asiatique"* (dosłownie) i ani na włos nie są pewniejsze od tych, które pochodzą od Chińczyków lub Japończyków. Na umowach z Rosyą zawartych o tyle tylko budować należy, o ile można każde z jej zobowiązań wymódz prochem i ołowiem.

Tymczasowo Austrya trzyma się swoich trzech punktów i wzbrania się przystąpić do zalecania zawieszenia broni. W obec tego zobopólnego stanowiska niemało wzbudziło tu zdziwienia, gdy powołany na nowo przez p. Drouyn de Lhuys do życia i w każdym razie od niego pobierający natchnienia *Memorial diplomatique* rzekł w ostatnim numerze swoim: „Cokolwiek stać się może, Austrya pod żadnym warunkiem nie porozumie się z Prusami i Rosyą, aby prawe życzenia Polski rosyjskiej pokonywać." W ogóle zwróciło tu uwagę, że tak czasopismo owo jak i frankfurcka *L'Europe*, wspólnemi związane źródłami, od samego założenia swego popierają zgodę między Francyą a Austryą we wszystkich ważnych kwestyach europejskich i uważają ją jakoby rzecz wypływającą sama z siebie, że przeto jak się zdaje, p. Drouyn de Lhuys opiera swoje plany istotnie na tej podstawie. Tu w najlepiej świadomych kołach nic nie wiadomo o podobnej przyjaźni i solidarności. To moje uzasadnione zapewnienie zasługiwałoby na przyszłość na uwagę.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 27 maja.

⊙ Otrzymaliśmy i przesyłamy wam *„krótki rys życia śp. Ludwika Narbutta, który w teraźniejszej wojnie z Moskwą o niepodległość, pierwszy podniósł chorągiew narodowego powstania na Litwie."*

„Śp. Ludwik Narbut syn Teodora znanego naszego dziejopisarza, urodził się w roku 1831, w parafii Ejszyszkiej, w powiecie Lidzkim, w województwie Wileńskiem. Pod troskliwem kierownictwem światłego ojca i najzacniejszej matki, od samego dzieciństwa szczęśliwie się rozwijały w chłopcu wyższe zdolności umysłowe i charakter prawy. Już jako uczeń był powszechnie przez kolegów i nauczycieli kochany, szanowany nawet, i wielkiego też używał wpływu na drugich swych spółtowarzyszy. W roku 1848; kiedy ludy europejskie prawie wszędzie u swych rządów praw i swobód zażądały, Ludwik był uczniem w gimnazyum Wileńskiem. Wyższe jego przymioty zwróciwszy nań podejrzliwą baczność moskiewskiej władzy szkolnej, szukającej, jak to zawsze w czasach takich czynić zwykła, pozoru do wysłania z kraju młodzieży zdolniejszej. I nic łatwiejszego dla moskiewskiego rządu, jak znaleść ku temu powody. Niebawem młody Narbut o „patryotyzm i o niepewny sposób myślenia" oskarżony, bez śledztwa na chłostę stu rózg, jako środek poprawczy, z naigrawaniem się, bo w przymusowej przytomności sędziwego ojca wymierzoną, a następnie do wojska na Kaukaz skazany, i tam jako prosty żołnierz posłany został. Zbytecznem byłoby zwłaszcza teraz mówić o tem, że służba w wojsku moskiewskiem, niezdołała wyrzeć zgubnego wpływu na szlachetnego młodzieńca. Przeciwnie rad nie rad przymuszony zostawać w ustawicznych walkach z dzielnemi góralami, narażony codziennie na wszelkiego rodzaju niewygody, trudy i niebezpieczeństwa, wykształcił jeszcze w sobie męztwo, przytomność umysłu, niezłomną wytrwałość, słowem wszystkie przymioty znakomitego partyzanta. Zyskując zaś tyle, potrafił ostać się czystym, nieskalanym; nienauczył się ani grabić, ani palić, ani mordować. Owszem wierny zasadom na miłości Boga, bliźnich, Ojczyzny opartym, i tak silnie za młodu weń wszczepionym, był tylko żołnierzem, a nie rabusiem lub krwiożerczym łupiezcą. Za liczne dowody okazanego męztwa, pomimo niedowierzania i zazdrości, jakim ulega każdy Polak w wojsku moskiewskiem służący, Narbutt wkrótce mianowany został oficerem. Ranny przy zdobyciu Karsu został porucznikiem i niezwłocznie też wyjednał sobie uwolnienie się ze służby, poczem pospieszył zaraz do kraju.

Po powrocie do kraju, pojąwszy małżonkę według swéj myśli i serca, kochany od niéj, poważany i kochany od współobywateli, od włościan i domowników, chluba i pociecha rodziny, mógłby był używać zupełnego szczęścia, gdyby to było podobnem w najprzyjaźniejszych nawet warunkach dla prawego syna ujarzmionéj ojczyzny. A śp. Ludwik Narbutt, miłował ją nad wszystko, i dla jéj wyzwolenia gotów był nieść najwyższe ofiary. To też zaledwo wybuchło powstanie w styczniu w Królestwie Kongresowem, zaledwie ówczasowy komitet narodowy w Litwie wezwał do broni, on pierwszy w dniu 13 lutego wystąpił zbrojno w okolicach Ejszyszek z ośmiu tylko towarzyszami, w liczbie których był i młodszy brat jego.

Bóg błogosławił oczywiście bohaterskiemu jego wystąpieniu. Wkrótce pod jego chorągiew zaczęła się zbierać młodzież miejska, szlachta i włościanie. Oddział wzrastał z dniem prawie każdym, a wśród ciągłych i szczęśliwych utarczek, z silniejszym zawsze kilkakroć nieprzyjacielem toczonych.

W pierwszej utarczce pod Rudnikami stoczonej z dwoma kompaniami piechoty i sotnią kozaków, miał sześćdziesięciu tylko ludzi, a z tych stracił jednego, Moskali zaś pozostało czterech zabitych i szesnastu było ranionych. W spotkaniu pod Olkiennikami położył także trupem kilkunastu strzelców z pułku wyborowego carskiej rodziny i zabrał im doskonałe sztucery. Odtąd Moskale przeciw niemu większe zbierali siły. Dwa tysiące piechoty, huzary, dragoni i kozacy, oraz artylerya pod dowództwem pułkownika Ałchazowa otaczały go z różnych stron i tamowały najzupełniej dowóz żywności i wszelkich zasiłków w ludziach i broni. Lubiony powszechnie przez włościan, we wszystko był zaopatrywany, a ochotników walczyć pod dowództwem jego pragnących miał tylu; że musiał ich do domów lub do innych oddziałów odsyłać. Niechcąc jednakże dłużej na jednem miejscu pozostawać, w dniu 20 kwietnia pod Kowalkami, w uroczysku Łakiciany uderzył na Moskali którzy w zabitych i ranionych straciwszy 80 ludzi, pierzchli; ale i naszych poległo tu kilkunastu obrońców ojczyzny, a między innymi wielce przez swego dowódzcę żałowani Władysław Nowicki, były oficer inżynieryi i Wojciech Narbutt siedmnastoletni młodzieniec krewny Ludwika.

W pogoni następnego zaraz dnia napadł on znowu Moskali pod Pakuliszkami i zmusił przednią ich straż do ucieczki, lecz gdy przekonał się, jak przeważające są nieprzyjacielskie siły, nowoprzybyłemi zwiększone, wycofał się obronną ręką, bezpieczniejsze zająwszy stanowisko. Tutaj oddział swój rozdzielił na kilka: każemu z nich naznaczył dowódzcę, i każdy wysłał w inną stronę, przy sobie jeden także pozostawiwszy. Pułkownik Tymofijew dowódzca wszystkich moskiewskich sił tu użytych, całą swą usilność przeciwko Narbutowi skierował. Nie mogąc nic dokazać siłą, postanowił zdradą i podstępem dopiąć swego. Narbut obozował nad jeziorem Dubickiem. Tymofijew przebrany w towarzystwie szpiega dostał się piechotą do jeziora. Tu znowu jakoby rybak przeprzeprawił się na łodzi i przez czaty naszych na drugą stronę puszczony, stanowisko i wszystkie przejścia poznał i wrócił, a wkrótce potem 5 maja niepostrzeżony pod obóz Narbuta siły swoje podprowadził blisko, w około go otoczył i zewsząd odrazu rzęsistym gradem kul przywitał, że bohater nasz w nadzwyczaj trudnem zostawał położeniu. W jednej chwili straszliwa wszczęła się walka. Padali Moskale, ginęli też i nasi, lecz pozostali przy życiu pełni byli nadziei, że nie ustąpią Moskwie, bo dzielny ich wódz nieustraszenie prowadzi ich naprzód i przykładem swoim do waleczności i wytrwania zagrzewa. Trzebaż zrządzenia Bożego, że wkrótce kula ugodziła w nogę Ludwika. Natychmiast sześciu wiarusów i lekarz Piasecki, jakkolwiek sami już ranni porywają go na ręce i unoszą z pola boju, gdy wtem druga kula przeszywa pierś Narbutta.

„Teraz już rana śmiertelna, zawołał, porzućcie mnie — *zbierajcie oddział — ja umieram — o jak słodko umierać za Ojczyznę.*"

To były ostatnie jego słowa. Z upływu krwi omdlewał i konał już. Waleczni i kochający go towarzysze konającego wodza swego musieli wkrótce złożyć, bo sami po kilkakroć i ciężko ranieni, a nareszcie dobici zostali. Z nich tylko jeden lekarz Piasecki otrzymawszy trzy rany w piersi, okropnie kolbami zbity, z ośmiu innymi również ciężko ranionymi pochwycony w niewolę.

Zginęli w tej krwawej walce oprócz wodza: c) Kraiński Leon, jeden z najzdolniejszych oficerów w tym oddziale; 2) Jankowski właściciel ziemski; 3) Pokempinowicz ucz. uniw. krak. młodzianin lat 22 mający, poprzednio był w oddziale Langiewicza; 4) Hubarewicz Stefan, były wojskowy; 5 i 6) Dwaj bracia Brzozowscy, właściciel ziemski i lekarz; 7) Żakowski Wład. uczeń wileń. instyt.; 8) Taraszewicz, felczer z Lidy; 8 i 10) dwaj włościanie niewiadomego dotąd nazwiska; 11) Skirmunt właś. ziem. z Pińskiego; 12) Jan Jodko, lat 22, właściaiel ziemski.

Ciała tych bohaterów odarte do naga i najstraszniej pokaleczone, włościanie zebrali z pola boju, jak mogli poodziewali i poubierali i do kościoła w Dubiczach przewieźli. Spotkali się tam z Moskalami, którym ogromnie się to niepodobało, iż włościanie należytą cześć poległym oddają. Nalegali na nich, aby ciała wiezione pod karczmą porzucili i tam pogrzebali. Lecz włościanie nieusłuchali. Siostra Narbuta i duchowieństwo, okoliczni obywatele wraz z włościanami zajęli się pogrzebem. Wszystkie ciała w trumny złożone i umieszczone w kościele razem na jeden katafalk, u szczytu którego zwłoki Narbuta. Uroczyste odbyło się nabożeństwo. Nadzwyczaj wiele ludu, bo wstystko prawie co żyło z całej okolicy zebrało się na ten pogrzeb. Była także matka i siostra Ludwika; ojciec zaś z żoną naówczas znajdowali się w Wilnie. Tam także w dniu 12 maja uroczyste żałobne odbyło sie nabożeństwo i aż do tej chwili mieszkańcy Wilna wierzyć niechcieli, żeby ten ukochany bohater mógł zginąć.

Jak w Dubiczach i całej okolicy, tak też w Wilnie i po całej Litwie wszyscy opłakują w ciężkim smutku i żalu śmierć Ludwika Narbuta, jako człowieka, którego poświęcenie się dla sprawy było bez granic, bez najmniejszych widoków osobistych. Pracował wiele i tak pożytecznie, a był tak skromnym, niezarozumiałym, cichym.

Cześć Jego pamięci!

Witebsk 25 maja.

L. R. Najzimniejszy i najobojętniejszy człowiek, oburzać się musi na dzikie i barbarzyńskie postępowanie rządu rosyjskiego, które na Litwie i w Inflantach polskich, do najwyższego doszło szczytu. Nie da może wiary część Europy mniej naturę okrutną a obłudną Moskwy znająca, aby rząd jaki mógł się do takich uciekać środków. Wojenny naczelnik witebski jenerał porucznik głównego sztabu Dłotowski, szerzy rozpoczętą uprzednio przez komendanta twierdzy i gubernatora Ogolina, propagandę pomiędzy chłopami, a mianowicie roskołami. Podstępnie odezwami, nagrodami i pozwoleniem na rabunek, podburza lud wiejski przeciw obywatelom i szlachcie, i nasuwa mu myśl rzezi, co jest głośne, a nawet stwierdzone. Sam publicznie chłopom mówił i ciągle ogłasza, że obywatele Polacy są najezdnikami na ziemi moskiewskiéj, trzeba ich się pozbyć, a będzie spokój i szczęście największe. Powiada. „Że to ziemia wasza, a oni (tj. właściciele) prawem przemocy ją zawładali."

W skutek tego, wszelkie robione nadużycia przez chłopów, nie są karane, ale nawet pochwalane. Z początku po pierwszych podniecoonych przez Jołszyna rabunkach, kazano własność cudzą zrabowaną powracać, lecz zaraz sekretnie powstrzymano rozkaz i pozwolono rabusiom z niéj korzystać. Roskolniki więc przywożą na targi do Dynaburga meble i srebro i inne sprzęty, jak również przyprowadzają konie, bydło i publicznie pod osłoną policyi, wobec nieszczęśliwych właścicieli (którzy po większéj części obecnie przemieszkują w Dynaburgu) ich własność bezkarnie za bezcen sprzedają.

Witebski wojenny naczelnik Dłotowski wychodzi z wszelkich granic przyzwoitości; przyprowadzonych obywateli, znanych z godności, łaje ostatniemi słowami, a nawet obywatela Hryckiewicza z Nowoaleksandrowskiego powiatu, za to, że się tłumaczył, porwał za kołnierz od surduta i podał kozakom, żeby go nahajkami bito; lecz jakiś jenerał wchodząc w téj chwili, przeszkodził temu gwałtowi. Dłotowski wyprawiając kompanie wojska na pole boju, zaleca mordy i pożogi i to publicznie na placach powiada: „Nie mamy gdzie podziewać miateżników padleców, a więc car każe zabijać wszystkich na miejscu, tj. tak rannych jak i dobrowolnie się zdających." Tłumaczy im nawet daléj: — „a na cóż macie bagnety, tu one najbardziéj wam mogą być przydatne; wtenczas będzie wam dziękował car i Rosya, kiedy mniéj będziecie brali w niewolę, a więcéj będziecie zabijać!" To są słowa autentyczne, ręczę za ich prawdziwość.

Wojsko z Dynaburga tak usposobione wychodzi! Zapewne w skutek tego w Łodziach popełniło barbarzyństwa niesłychane. Zalecił także Dłotowski sprawnikom, żeby więzili wszystkich obywateli i księży, o których można sądzić, że należą do organizacyi narodowéj, lub sprzyjają powstaniu. W skutek tego polecenia w powiatach siebieżskim i łusyńskim porwali Moskale z domów wszystkich prawie właścicieli i wszyscy są w kazamatach dynaburgskich, lub innych więzieniach

Lecz nie tylko mężczyzni, ale nawet i kobiety temu losowi uległy. Wiele mamy z powodu aresztowania księży, zamkniętych kościołów. Włościanie przyjeżdżali do Dynaburga i podawali prośby, uskarżając się, że umierają bez spowiedzi, bez sakramentów, dzieci bez chrztu, z powodu, iż rząd

---

Część literacko-artystyczna.

FRYDERYK II.

NIEMCY I POLSKA.

(Ciąg dalszy patrz N. 110).

Jeżeli monopolizowanie na korzyść państwa wcielonego w despotę, wszystkich gałęzi czynności i pracy społeczeńskiej, jeżeli bicie fałszywych pieniędzy, fabrykowanie porcelany, kalendarzy, wyłączna sprzedaż kawy, tytoniu, kart itp. zgoła jeżeli fiskalność do ostatnich posunięta granic, przy pomocy kilku miernych głów sprowadzonych z Francyi, wysilających dowcip swój na zbijanie grosza w kasach rządowych — jeżeli to wszystko nazywa się zabiegliwością o dobro publiczne, natenczas Fryderyk II, godzien jest zająć miejsce między największymi dobrodziejami ludzkości. Że poddani jego państw niewyzionęli ducha pod ogromem tych dobrodziejstw, nienależy przypisywać ani regularności mechanicznej, ani brudnej oszczędności tego wojskowo-cywilnego despotyzmu, ale tylko osobliwym przymiotom rasy niemieckiej, najcierpliwszej i najpracowitszej w Europie, a oraz wychowaniu wojskowemu przez jakie Brandeburczycy od dawna przechodzić zwykli. Szczęśliwy żołnierz miewa szczęście do świata i staje się popularnym, choć na to bynajmniej niezasługuje.

Pitt w r. 1758 w obec całego parlamentu niewachał się ogłosić, że Fryderyk II jest prawdziwym *rycerzem protestantyzmu*. Encyplopedyści, owi fabrykanci reputacyi, ochrzcili go przydomkiem *Wielkiego*. W niemczech nikt niemiał głosu tylko sekciarze królewscy wszelkiej barwy i grenadiery, wyśpiewujący jednogłośnie przymioty i cnoty Fryderyka, który, „w kąt zapędził Cezara, Polybiusza, Tacyta i Horacego."

Katolicy mieli to szczęście, że ich tylko cokolwiek gorzej traktowano w Prusiech jak protestantów w Austryi; i z owychto różnorodnych pochwał urobiła się opinia o Fryderyku, jakoby zachowywał tolerancyę religijną.

To prawda, że kiedy Papież skasował Jezuitów Fryderyk zaczął opiekować się nimi; a i to prawda, że katolickiego kościoła nigdy w tym stopniu nieprześladował co Dyoklecyan. Tolerancya rządu jego względem różnych wyznań, brała natchnienie z doktryn 18 wieku, i niebyła ani większą ani mniejszą, jak w innych krajach owego czasu. Od innych zaś monarchów tem się chyba wyróżniał, że największą czuł wzgardę dla religii, w któej się urodził, w której miał urząd biskupa (oberbischof), a której używał za narzędzie swojej *rabbia d'ambizione*. Jeżeli go zaś wychwalał Wolter, D'alembert, Diderot itp. to nie za pozwolenie dane katolikom, do zbudowania kościoła w Berlinie, tem mniej za jego osobliwą sympatyę dla Jezuitów — ale za to właściwie, że niebył protestantem — czyli że niemiał żadnej religii.

Trzeba wiedzieć, że kiedy w Bawaryi i Austryi protestanci zajmowali niektóre urzędy, tedy w Elektorstwie Brandeburskiem, katolików po prostu tylko cierpiano; bo nigdy żaden niedosłużył się wyższego urzędu. Po raz pierwszy nominacya na asesora przy *kammergerichcie* Berlińskim dostała się katolikowi dopiero w r. 1825! Zaraz po najechaniu Szląska, jeszcze przed traktatem wrocławskim, rozkaz gabinetowy z r. 1741 nakazywał, aby tylko samym protestantom dostawały się urzędy burmistrza, syndyka i inne w tej czystokatolickiej prowincyi.

Traktat Welawski z r. 1657 zapewniał katolikom Prus wschodnich przystęp do urzędów publicznych lub honorowych; traktat warszawski z r. 1773 wyrzucił tę klauzulę jako niestósowną z nowym stanem rzeczy. A jednakże Fryderyk wyjeżdżał zawsze z pretensyą do opiekowania się różnowiercami i żydami w Polsce nim rozbiór tego kraju nastąpił! Owoż tolerancya religijna z której tak sławiono Fryderyka, nie miała w jego krajach żadnej prawnej rękojmi, a nawet nie wynikała z jakiego uczciwego systematu polityki racyonalnej. Tem mniej źródłem jej była świadomość i praktyka prawa chrześciańskiego z jakiego rozum i serce uczciwego człowieka czerpać zwykło. Chrześciaństwo z tolerancyi zrobiło cnotę; a Fryderyk II tylko wtedy był tolerantem, kiedy się to niesprzeciwiało jego egoizmowi.

D'Alembert chwalił go za to, że chciał położyć napis nad drzwiami kościoła katolickiego w Berlinie: „Fryderyk nieumie nienawidzić tych, co inaczej służą Bogu niż on". Cnota ta nic go nie kosztowała, albowiem oddawał on cześć tylko samemu sobie; biada temu, ktoby mu śmiał przeszkadzać w tem nabożeństwie! W dojrzałym wieku streścił on religię swoją w tych krótkich wyrazach: „Miłość własna jest zasadą cnót naszych, a tem samem szczęścia na świecie." D'Alembertowi robiącemu mu niektóre drobne zarzuty, odpowiedział Fryderyk bardzo loicznie: „Zasady powściągające występek, są podług mnie: *Miłość konserwacyi*, wstrzymująca ludzi od kroków i uczynków które prawo karze śmiercią; *miłośc reputacyi* broniąca od hańby gdybyśmy puścili wodze naszym namiętnościom; i *miłość pięknej sławy*, potężny bodziec do unikania wszystkiego czemby się można splamić, a sięgania tylko po najszczytniejszą cnotę." Doktryna ta wcale nie jest chwilowym konceptem przypadkowego filozofa, przeciwnie, zgadza się w każdym punkcie z życiem Fryderyka, z jego pismami, z jego sposobem rządzenia i z polityką. Blisko siedmdziesięcioletni starzec, skreślił on w liście do brata swego Henryka, ostateczny wynik, rozmyślań i doświadczeń długiego życia w tych smutnych słowach:

„Co się tycze religii, myślę tak samo jak Fontenelle, który powiedział, że gdyby miał pełną garść prawdy nieotworzyłby jej aby się niedostała ludowi, ponieważ lud niewart być oświeconym. Przyznam ci się, że gdyby mi dano wybierać między sektami chrześciańskiemi, oświadczyłbym się za protestancką, ponieważ najmniej jest szkodliwą. Zresztą mam przekonanie, iż każdemu trzeba zostawić wolność wierzenia w to, co mu się zdaje godnem wiary; nie przeciwiłbym się nawet uznaniu nieśmiertelności duszy, byle się nie prześladowano z tego powodu. Co się tycze obyczajów, dość przejrzeć kroniki wieków i narodów, a nawet i religiów, a wszędzie znajdziemy jednakowe zepsucie obyczajów, ponieważ opinie niemogą zmieniać ludzi, a namiętności zawsze są te same w każdym kraju i w każdej sekcie. Szukaj jak chcesz, a niewynajdziesz hamulca na złe uczynki, tylko w karze cielesnej i we wstydzie."

Kto taką moralność wyznaje, łatwo dojść może do największej nikczemności. Nie dziw, że go Macaulay piętnuje jako istotę do gruntu zepsutą.

Zły syn, nieczuły brat, mąż okrutny, jeżeli kochał przyjaciół to tylko dla własnej przyjemności. Podobnie jak Machiawel, którego zbijał, był taktykiem pierwszego rzędu, zręcznym jenerałem, dyplomatą bez żadnych skrupułów.

Przymiotom i występkom jego wyrównywała ambicya. Zdawało się, że umysł jego na to się wysilał, aby rozdmuchiwać najobrzydliwsze namiętności materyalnej polityki 18go wieku. Lennik niewierny, sprzymierzeniec niepewny, władzca tyrański, o ile głębokim był w nienawiściach, o tyle

poaresztował księży; ale prośby te odrzucono. Natomiast kozacy rozsyłani z rozporządzeniami władzy moskiewskiej, podają myśl chłopom Łotyszom katolikom, aby przyjęli prawosławie, wyrznęli panów, a zaręczają im, że Car ziemię im na własność odda. Propaganda ta, jednak nie czyni na Łotyszach skutku. Lecz za to co się tyczy rozkolników (Wielkorosyan starowierców prześladowanych w Rosyi przez Katarzynę i przyjętych gościnnie przez ówczesną rzeczpospolitę polską, która im wyznaczyła na Litwie osady. P. R. Cz.), można oczekiwać od nich wszelkich barbarzyństw, i co dzień obiegają wieści, że rzeź oni na szerszy rozmiar powtórzą.

W aresztantackich rotach, w łańcuchach wśród najcięższych robót w dynaburgskiej twierdzy, znajduje się obecnie 16 młodych ludzi, z pierwszych polskich rodzin, nie mówiąc już o innych. Dzisiaj moskiewski sąd wojenno-polowy sądzi księdza Ringa i innych czterech obywateli z Kongresówki. Komisya śledczo-polityczna z kilku członków złożona, była najprzód pod prezydencyą radcy stanu Storożenko, ale ten zdawał się rządowi za nadto łagodny i na jego miejsce przysłano również z Petersburga rzeczyw. radcę stanu Paniutina, człowieka okrutnego, zimnego, który zwiększył po więzieniach ucisk, nawet światła i widoku, jakie z okien więzień nastręczały się, pożałował i kazał pozabijać okna. Głodem morzą, bielizny posyłać nie pozwalają, żadnego nie ma przystępu do więźniów; można wprawdzie przesyłać pieniądze i bieliznę przez komisyę, lecz to nie dochodzi do więźniów.

Z Dynaburga 25 maja.

Do połowy maja nie było w pobliżu potyczki. Władze moskiewskie prowadzą śledztwa. Kilku uwięzionych uwolniono, między nimi hr. Stanisława Molla. Jednak wkrótce spostrzegli się Moskale, iż uwięziwszy go a nie obwiniwszy nawet, będzie mógł poszukiwać szkody; zatem 8go t. m. pochwycili go znowu z mieszkania w nocy w Dynaburgu i osadzili w kazamacie. Codzień przywożą nowych więźniów a nie pociągami jak dawniej, nawet nie pocztą, ale skrycie nocami na wiejskich wozach. Powiaty Witebskiego województwa, całe Inflanty przerabowane, przetrzęsione, niema dworu gdzieby albo roskolnicy, albo kozacy, albo moskiewscy ułani gwardyi (stoją w Rzeżycy), albo piechota nie trzęsła i nie rabowała. W każdem powiatowem mieście domy etapowe i turmy przepełnione więźniami chwytanymi gdy spokojnie siedzieli po domach, lecz ukazywanymi jako trofea boju i zwycięztw. Najlepiej to objaśni szczegółowe urzędowe doniesienie dworzańskiej opieki o rabunku dokonanym we dworze Łodzie należącym do małoletniego hr. Platerą, gdzie gwardya moskiewska pod dowództwem pułkownika Półtorackiego, wracając z niepomyślnej dla siebie z oddziałem polskim utarczce w lasach, dopuściła się morderstw.

Dnia 17 i 18go maja wywożono do Petersburga więzionych tu od stycznia pp. Gąbrowicza, Czerniawskiego, Piłsudzkiego, Dra Chmielewskiego i innych. Żony pojechały z nimi. Panią Bielewiczową z córką pp. Wieleczko, Gąbrowiczową, Czerniawską z wychowanką powieziono do Petersburga, a niewiadomo gdzie stamtąd dalej je powiozą.

Zaszła tu niedaleko potyczka, która się porażką moskiewską skończyła. Moskale przez prystawa z Kołtynian, Mielnikowa, ostrzeżeni o nadchodzących powstańcach, zaczęli się przygotowywać. Mielnikow dojechał do Łabonar i stamtąd dał znać o oddziale polskim, ale mu włościanie nie dali koni, ledwo więc wrócił. Jednak o kierunku pochodu oddziału nie mogli się od włościan Łotyszów dowiedzieć Moskale, bo nawet oddział Gasperanicza zbłąkany w lasach, sami włościanie wyprowadzili na drogę. Otóż na otrzymaną wieść, że oddział nasz idzie przez Łabonary ku stacyi drogi żelaznej Swięcany, przybiegł 19 maja hr. Szuwałów z carskiem pełnomocnictwem tu przysłany, przechwalając się: „że pokaże jak trzeba z nimi wojować“. Dnia 20 rano ze stacyi Swięcian posunęły się wojska moskiewskie, piechota, kozacy, strzelcy, a hr. Szuwałow i półkownik Poltoracki pojechali koczem czterokonnym przez Kołtyniany ku Łabonarom. Cały dzień 20 przeszedł na szukaniu niby oddziału naszego liczącego 520 ludzi. Dopiero 21go rano ujrzeli go Moskale; o 8 rano, wszczął się bój. Moskale po krótkiej walce wpędzeni w błoto i rzeczkę bagnistą, z wielką stratą uszli, zostawiwszy swych zabitych na polu boju, który był o 9 wiorst od Kołtynian, w kierunku ku Łabonarom. O 11tej godzinie już Moskale wycofali się i zostawili na miejscu 17 zabitych, a rannych powieźli na 18tu podwodach; na 581ej wiorscie zatrzymali towarowy pociąg i odesłali ranionych do Wilna; ile ich było, niewiadomo. U nas strata w zabitych 10 i kilkunastu rannych. Z wściekłością kłóli naszych rannych i jak sami przechwalali się zabili dwie kobiety, co opatrywały rannych. Oddziałowi polskiemu dostał się kocz czterokonny Szuwałowa, rotne powózki z prochem, bagaże oficerskie; od zabitych na polu odebrano 20 karabinów.

W oddziale naszym strzelcy byli w mundurach w granatowych czamarkach z amarantowemi kołnierzami, takiemiż paskami na epoletach; przyszli oni z Wiłkomirskiego. Oddziałem dowodził Albertyński. Czynniejszy udział w śledzeniu naszego oddziału i zachęcaniu Moskali do boju, brał inspektor głównego zarządu drogi żelaznej, Rotszef, zabijał sam i został raniony w dłoń lewej ręki. Ile wiemy kilku urzędników kolei żel. jest uwięzionych *), wielu straciło miejsca, a wszędy miejsca zajmują Moskale. Taki Rjabów, naczelnik ignalińskiej stacyi, albo Późniak, naczelnik Antonopolskiej, najczynniejsi szpiegowie, wiele ofiar przedstawili.

Dziś odbyło się nabożeństwo za zmarłego w Dynaburskim wojskowym szpitalu Antoniego Osińskiego, rannego z oddziału Kołyszki, o którym pisaliśmy. Teraz usiłuje Szuwałow naprowadzić znaczne siły, aby okrążyć oddział Albertyńskiego co walczył pod Łabonarami. Lecz gdzie jest ten oddział teraz? nie wiedzą.

Kiedy to piszę nadbiega wiadomość o uwięzieniu wszystkich Platerów w Balmontach, i o ukazaniu się drugiego oddziału naszego około Dzismy, gdzie go usiłują otoczyć Moskale.

Wrocław 31 maja.

† Pozbywszy się kontroli sejmowej p. Bismark ma wolne pole do przeprowadzenia swych planów. Posiadając nieograniczone zaufanie króla, mając na swe rozkazy nietkniętą w nowej organizacyi armię, wybornie na wszystkich punktach kraju urządzoną policyę, dostatecznie scentralizowaną i ściśle w interesie służby funkcyonującą administracyę, nadewszystko zaś wolny, budżetem nieograniczony zarząd finansami, p. Bismark, takiemi poparty potęgami, może się na wielkie rzeczy odważyć. Widzieliśmy, że mu na daleko sięgających chęciach, na oryginalności i śmiałości pomysłów, na lekceważeniu przeciwieństw, i na odwadze słowa nie zbywa. Nie mogliśmy się jednak dotąd przekonać, aby przymiotom tym odpowiadała równa odwaga czynu. Wystąpienie w sprawie hessen-kaselskiej nie wiele dowodzi. Natomiast stanowisko zajęte w kwestyi niemieckiej, w kwestyi handlowo-celnej, w kwestyi holsztyńsko-szleswickiej, w kwestyi konwencyi 8go lutego, wreszcie całe zachowanie się w kwestyi wewnętrznego konfliktu, groźne w słowach, a w skutku nie śmiejące się posunąć aż do rozwiązania potępionej Izby poselskiej, wszystko to uprawnia do wniosku, że p. Bismark i nadal nie ośmieli się ani w wewnętrznych, ani w zewnętrznych sprawach być bohaterem swoich teoryj.

Organa prasy feodalnej nie posiadają się z radości, patrząc na zatrzymany ruch życia konstytucyjnego w monarchii Hohenzollernów. Gdyby p. Bismark poszedł za ich radą, Prusy przestałyby jutro być państwem konstytucyjnem. W przekonaniu ich, dość jednego pociągu pióra, aby się pozbyć tego nieznośnego i bezskutecznego równoważenia się władz konstytucyjnych, i powrócić do czystej monarchii, sprawowanej, rozumie się, wyłącznie przez junkierstwo nowopruskie. Ponieważ jednak wiedzą, że król na taki krok się nie ośmieli, radzą, aby przynajmniej, bez straty czasu, to jest, zanimby jakie nieprzewidziane okoliczności nie stanęły w drodze dziełu odrodzenia, zajęto się rewizyą ustawy konstytucyjnej, zapełniając jej luki, wedle interpretacyi p. Bismarka, odpowiedniemi oktrojowaniami. Dośćby było, gdyby na początek uregulowano tylko kwestyę uchwalania budżetu, określono ściślej stanowisko Izb sejmowych do siebie i do rządu, ograniczono ich kompetencyę do doradczego udziału w prawodawstwie krajowem, i wreszcie ogłoszono nowe prawo wyborcze, o ile można, na podstawie zasady stanowej.

Są to także, zdaniem mojem, marzenia feodalne, chociaż część ich znalazła miejsce nawet w odpowiedzi królewskiej na adres Izby. Tej też tylko okoliczności przypisać należy, że nawet ludzie rozsądni, i wielka część prasy liberalnej wierzą w możebność takowych przemian w ustawie konstytucyj. Wszakże i prasa półurzędowa zapowiada bliskie ogłoszenie jakiegoś programu politycznego p. Bismarka, w którym podniesione być mają wszystkie te punkta sporu, których konstytucya nie rozstrzyga. Wreszcie konstytucya daje rządowi władzę, wydawania w naglących potrzebach, w czasie nieobności Izb, prawomocnych rozporządzeń, jednakże z zastrzeżeniem przedłożenia ich najbliższemu sejmowi do zatwierdzenia.

Mimo to, trudno mi się przekonać, aby rząd ośmielił się, zasłaniając się tem konstytucyjnem prawem, wstąpić na drogę oktrojowań. Wspomniane zastrzeżenie wystarcza, aby go wstrzymać od nich. Wszystkie te wieści puszczane są w obieg na postrach kraju, aby zmięszać i rozbić jednomyślność jego usposobienia. Wierzę, że mogą wyjść pewne obostrzenia co do prawa drukowego, co do stowarzyszeń, ale bardzo wątpię, aby rząd wedle swojej jednostronnej interpretacyi miał w drodze oktrojowania naruszyć ten i ów artykuł konstytucyi. Przygotuje zapewne projekt do prawa w celu przeprowadzenia takowych zmian w przyszłym sejmie, ale na tem się skończy.

Główną dzisiejszą dążnością rządu jest zapewnić sobie większość w przyszej Izbie, bo obecna będzie i musi być rozwiązana. Ku temu celowi zmierzać będą wszystkie kroki. Jeżeli skutek ich pozostanie wątpliwy, i jeżeli żaden nadzwyczajny wypadek opozycyjnego usposobienia kraju nie zmieni, wtenczas nie ręczę za to, żeby rząd nie oktrojował nowego prawa wyborczego.

Do tego ma jeszcze czas. Wprzód innych będzie próbował środków.

*) Naczelnik stacyi w Pskowie Bartoszewski, pomocnik i telegrafista odwiezieni wczoraj do Petersburga. Prz. Kor.

Wiedeń 1 czerwca. *Presse* dowiaduje się, że najświeższy krótki pobyt w Wiedniu hr. Mensdorffa-Pouilly, miał na celu osobiste porozumienie się z hr. Rechbergiem względem prawdziwego stanu dyplomatycznych układów między gabinetami wiedeńskim, paryskim i londyńskim i dalszych kroków, jakie uczynić zamyślają w Petersburgu, ażeby według tego zasięgnąć o szczegółowych instrukcyi. Zarazem krążą w niektórych kołach pogłoski, że hr. Mensdorff, którego wskazywano jako ambasadora w Petersburgu, albowiem byłby u tamtejszego dworu szczególniej *persona grata*, miał się wymówić od przyjęcia tej posady ze względu na dzisiejsze stosunki, które zanim się położenie polityczne zupełnie wyjaśni postawiłyby go tylko na tem samem przykrem i naprężonem stanowisku, które go w r. 1854, na czas krotki przed wybuchem wojny wschodniej spowodowało prosić o uwolnienie z posady poselskiej w Petersburgu.

Czytelnicy sobie przypomną, dodaje *Presse*, że hr. Mensdorff zaraz po zamianowaniu ks. Gorczakowa ambasadorem w Wiedniu w miejsce barona Meyendorffa i po spełznięciu na niczem wiedeńskich konferencyj, opuścił posadę petersburską, przekonawszy się, że dalsze działanie mocarstw zachodnich przeciw Rosyi czynią Austryi niepodobnem zachowanie *ścisłej neutralności*. A tego, że dzisiejsza sytuacya coraz bardziej staje się podobniejszą do owej, która poprzedzała wojnę krymską, nie potrzeba bliżej dowodzić. Dla tego też według niektórych pogłosek rząd zaniechał myśli obsadzenia ambasady petersburskiej stałym posłem aż do czasu, w którym horyzont polityczny zupełnie się wyjaśni.

Ks. Grammont ambasador francuzki, wyjechał na kuracyę do Karlsbadu, zkąd powróci w pierwszej połowie lipca. Podczas jego niebytności załatwiać będzie sprawy poselstwa drugi sekretarz de St. Ferriol, ponieważ pierwszy sekretarz hr. Mosbourg bawi za urlopem w Paryżu. Z początkiem sierpnia, kiedy hr. Mosbourg powróci do Wiednia, uda się ks. Grammont na krótki czas do Paryża i do dóbr swych we Francyi, księżna zaś z dziećmi odwiedzi krewnych w Anglii.

Prusy.

O położeniu dzisiejszem w W. Ks. Poznańskiem tudzież o najpodlejszem Prusaków względem Rosyi służalstwie zawierają wiedeńskie *Neueste Nachrichten* list od granicy pruskiej z dnia 25go maja następującej osnowy:

„Czynności pruskich urzędników na polu szpiegostwa i popierania moskiewskich intryg, przewyższają nawet oczekiwania samych Moskali. Landraci graniczących z Kongresówką powiatów w zachodnich Prusiech, w Poznańskiem i w Szlązku, posuwają gorliwość swą służbową do tego stopnia, że prawie codziennie udają się przez granicę wojskami pruskiemi i moskiewskiemi obsadzoną do formalnego raportu do wyższych moskiewskich oficerów, składając dowódzcom doniesienia i odbierając moskiewskie rozkazy i przepisy jak się zachować mają. Prawie w każdem granicznem miasteczku umieszczeni są pruscy urzędnicy policyjni z odpowiednią liczbą „poufnych ajentów“ zorganizowanych na wzór świeżo urządzonej moskiewskiej policyi po kraju, czekający w każdej chwili na rozkazy moskiewskich oficerów, którzy ich według upodobania bądź na terytoryum pruskiem bądź rosyjskiem do posług używają. Wszystko dzieje się w nadziei — orderów, a nadzieje te umie dobrze żywić Rosya. Za najlżejszą wzmiankę, że pana landrata przedstawi do orderu św. Stanisława, osiągnie Moskal wszystko, a jeśli osiągnął to czego pragnął, dotrzymuje słowa. Stąd to pochodzi, że nie jeden konsekwentny landrat sam się przedstawia wyliczając swe usługi około sprawy moskiewskiej.

Tego rodzaju przedstawienie samego siebie do dekoracyi, które przesłał był pewien poznański landrat do urzędnika w Warszawie, i zasługi tego landrata, który się także chwalił, że w Izbie pruskiej pod Manteuflem działał w moskiewskiem interesie, ogłosił przed kilku miesiącami jeden berliński dziennik, skąd znowu jako *curiosum* krążyło po innych pismach. Korespondent wasz otrzymał pendant do owego ciekawego dokumentu, pochodzący od wspomnionego landrata, który tym sposobem chciał spłacić dług jakiś zaciągnięty względem swego kuzynka. Dokument ten brzmi jak następuje:

Rodowód: Baron Antoni von Brederlow, kapitan w królewsko-pruskiem pułku gwardyi pieszej i dowódzca kompanii, 39 lat mający, protestant, 21 lat w służbie królewskiej, przedstawiony jest do orderu św. Włodzimierza IV klasy.

Powody zasługujące na uwzględnienie: Jeżeli w nowszych czasach w król. pruskiej armii, a szczególnow w gwardyi pruskiej był oficer, któryby żywszemi już przez pochodzenie od starodawnego rodu odziedziczonemi sympatyami dla cesarsko-rosyjskiej dynastyi nie tylko był przejęty, ale i sympatyj tych słowem i czynem we wszystkich kierunkach dowodził, to niezawodnie mój kuzyn, wymieniony tu kapitan i dowódzca kompanii w II pułku gwardyi pieszej, baron Antoni von Brederlow.

Ojciec jego był to ów pruski oficer, który w r. 1814 dostąpił zaszczytu, że wprost z pola walki śp. cesarzowi Aleksandrowi bawiącemu w Wrocławiu przyniósł wiadomość o zwycięztwie pod Lipskiem, a który potem pod Paryżem na Montmartre przy rosyjskiej bateryi, do której asekuracyi był wyznaczony, poległ od ciężkiej rany. Ród żony przedstawionego do orderu, córki posiadającego w Ks. Poznańskiem wielkie dobra barona Hillera von Gärtringen, a wnuczki sławnego jenerała tegoż nazwiska i pruskiego ministra stanu von Motz, jakoteż i jego własne odznaczające się stanowisko pozwoliły mu wejść w stosunki, które w ciągu nowszych wypadków, gdzie tylko chodziło o zewnętrzne i wewnętrzne sprawy Rosyi, z wielkim zapałem i pomyślnym skutkiem wyzyskiwał na rzecz Rosyi. On to poruszył przygotowanie szarpi dla rannych rosyjskich żołnierzy podczas wojny krymskiej, jakoteż i inne jego w tym kierunku dążące usiłowania osobiste nie pozostały bez odpowiednich zadawalających skutków.

Przez szambelana i marszałka sejmowego barona Hillera von Gärtringen, który mieszkając pod Poznaniem, dobrze zna stosunki W. Ks. Poznańskiego i sąsiedniego Królestwa Polskiego, zrobiwszy osobistą znajomość z wielu znamienitszemi, a tem samem bystrzejszej baczności wymagającemi polskiemi znakomitościami, a mając biegły dar spostrzegania poczynił z stosunków i obcowania tych osób spostrzeżenia i wnioski, których udzieliwszy bliskiemu swemu krewnemu, prezesowi berlińskiej policyi, nastręczył mu nieraz już sposobność do skutecznego zajęcia się ze swego wyższego policyjnego stanowiska politycznymi interesami tak pruskiego rządu jakoteż i sąsiedniego Królestwa Polskiego. Wszystkie te tu tylko w ogólności napomknięte względy, również jak i uczucia niewątpliwa usilność, z jaką Brederlow wszędzie, gdzie chodzi o sławę i interes Rosyi, otwarcie i bez wszelkiej występuje obawy, przy głębokiem poważaniu, jakiego doznaje w własnym pułku i uznanych z najlepszej strony wojskowych jego przymiotach, czynią go jako w wysokim stopniu godnym łaskawych względów JMości Cesarza rosyjskiego, którym i ja ośmielam się go polecić z prośbą o udzielenie mu orderu św. Włodzimierza IV klasy.“

Tymczasem, jak dalej pisze korespondent, Brederlow orderu nie otrzymał; znać jeszcze mało zasłużył się Rosyi.

W Poznaniu panuje „*porządek*“, tj. nowe przyszło wojsko, patrole chodzą ciągle po mieście, rezydujący tam moskiewski pułkownik Weymarn każe zamykać obywateli i stawiać przed komisyą śledczą, z której na jego żądanie wykluczono już nie jednego sędziego. Zwykłe sztuczki policyjne z czasów Hinkeldeya, jako to: podstawiać służącym płci żeńskiej „podejrzanych“ państwa, przebranych ajentów policyjnych za kochanków, aby tym sposobem dowiedzieć się o tem, co się dzieje w salonie, zamykanie szpiegów wraz z uwięzionymi podejrzanymi Polakami, podburzanie do powstania w celu wywołania burdy i t. p. innych wiele są na porządku dziennym. A zawsze jeszcze nie ma stanu oblężenia! Przynajmniej go nie ogłoszono, chociaż istnieje *de facto*. Zdaje się że niezadługo do tego przyjdzie. Naczelny prezes Horn, urzędujący tu dopiero od trzech miesięcy, oświadczył się wraz z niektóremi władzami cywilnemi przeciw ogłoszeniu stanu oblężenia, którego domagało się w Berlinie poznańskie rosyjsko-wojskowe stronnictwo.

Pomimo to odgrywał naczelnie dowodzący jenerał Werder rolę samowładzcy i przywłaszczał sobie szczególniej władzę cywilną, kazał swym żołnierzom więzić obywateli, odbywać rewizye po domach a nawet po kościołach szukać broni. Protestacya naczelnego prezesa nic nie pomagała, owszem mu zaszkodziła tak, że ma pójść w odstawkę, jak to donosiła *Ost-D. Ztg* pomimo zaprzeczania półurzędowych organów. Najbezpośredniejszem w takim razie następstwem byłoby obsadzenie posady naczelnego prezesa osobą jeszcze bardziej moskiewską albo ogłoszenie stanu oblężenia.

Przez Toruń przewieziono znowu znaczny transport prochu przeznaczonego dla moskali, który odebrali na granicy, ażeby przez Łowicz odstawić go do Warszawy, jeśli się nie uda powstańcom odebrać go po drodze, albo sposobem łagodnym t. j. za pieniądze dostać go w znacznej części, jak to już nie raz bywało. Tak więc w każdym kierunku istnieje i praktykuje się *de facto* konwencya prusko-rosyjska“.

Na posiedzeniu Izby poselskiej sejmu pruskiego z dnia 22 maja, w toku dyskusyi nad adresem którego projekt była wygotowała komisya z łona Izby poselskiej wyznaczona, poseł bukowski, p. Żółtowski, przemówił w te słowa:

„Panowie! Jeżeli pomimo nowego zajścia, które odznacza tę kwestyą adresową, jednakowoż, razem z moimi rodakami, przymuszeni jesteśmy, oświadczyć się przeciw projektowi komisyi; to nie dzieje się to bez uczucia pewnego żalu. Głosowaliśmy w ogólności za podaniem adresu, gdyż uważaliśmy, że stan kraju upoważnia do takiego kroku. Mieliśmy nadzieję, że wszelkie nieszczęścia, jakie polityka ministrów na kraj sprowadziła, wykryte i, o ile się da, środki zaradcze podane zostaną; ale, panowie, przykro mi jest to powiedzieć, projekt adresu, który nam przedłożono, bynajmniej nie odpowiedział naszym oczekiwaniom. Znajdujemy w nim żale i skargi na wewnętrzną i zewnętrzną politykę ministrów, skargi na pogwałcenie konstytucyi, które doprowadziły do tak wielkiego rozdwojenia między ministeryum i tą wysoką Izbą, gdy tymczasem na innem polu głębsze znajdują się pogwałcenia konstytucyi, które zupełnie pominiętemi zostały.

„Już z dawniejszych rozpraw jest wam znane, panowie, stanowisko nasze do konstytucyi. Żałujemy mocno, i uważamy to za pogwałcenie praw odrębnie nam służących, a które traktaty nam zagwarantowały, że takowe konstytucya objęte nie zostały. Uważaliśmy to za rzeczywistą szczerbę w konstytucyi, których teraz już tyle innych wynaleziono. Ponieważ jednak konstytucya stała się raz kardynalnem prawem krajowem, dla tego trzymać się jej będziemy. Głosowaliśmy zawsze z tymi, którzy stawali po stronie kraju i konstytucyi, i wyjąwszy partyą, którą zwykle feodalną nazywają, byliśmy w ciągu lat ze wszystkiemi stronnictwami tej wysokiej Izby w przymierzu. Moglibyśmy z tego powodu windykować dla siebie zaszczyt większej stałości i konsekwencyi, zaszczyt, którym tutaj tak często się chełpiono. Taką zarozumiałość jednak odstępujemy innym. Jeżeli zawsze pozostaliśmy na tem samem stanowisku, to mamy to do podziękowania naszej gwiaździe przewodniej, którą jest nasze uprawnienie narodowe. Uprawnienie to nie da się znieść, ani zmienić żadnemi prawnemi dedukcyami, ani żadnemi uczonemi dystynkcami, gdyż opiera się ono głównie na boskim i społecznym układzie. Był czas, gdzie nader trudno było wypowiedzieć to w tem tu miejscu, dzisiaj zaś wypadki ręką Opatrzności sprowadzone, dają już do tego uprawnienie.

„Panowie, dzisiaj więc tak jak zawsze stoimy po stronie konstytucyi. Ze takowa jest pogwałcona, to o tem nikt prawie w tej Izbie nie wątpi i dla tego nie będę też tego dowodził. Ale, panowie, to pogwałcenie, na któreby ubolewanie chociażby jeszcze i o wiele było większem, jest jednak innego rodzaju, jak to, na które my się skarżemy. Jeżeli rząd zaprzecza krajowi prawa wotowania budżetu, jeżeli ministrowie wzbraniają się brać udział w obradach sejmowych, są to zapewne pogwałcenia waszej atrybucyi, ale przecież panuje jeszcze dla was porządek i prawo. Czujecie stan nieprawny, ale bardziej w teoryi, aniżeli w praktyce. U nas ma się rzecz inaczej.

„Monarchia wojskowa, przeciw której walczycie w zasadzie, stała się u nas w zastosowaniu wojskową samowolą. Prawa ustąpiły faktycznemu stanowi oblężenia; aresztowano sta osób, dla tego, że się tak podoba interpretować, iż wojna przeciwko Rosyi jest zdradą stanu przeciwko Prusom. Przy aresztowaniach nie miano żadnego względu na formy prawem przepisane, jak to ze skargi naszego kolegi Niegolewskiego oczywiście się okazuje, a to pominięcie przepisów prawnych daje pochop niższym władz organom do brutalnego postępowania. Przytoczę tylko najbardziej oburzający wypadek. Wydarzył on się damie z Królestwa Polskiego odznaczającej się najwyższem wykształceniem, pani Niemojowskiej, którą żandarm pruski przy rewizyi jej powozu, i jej legitymacyi w twarz uderzył.

(Słuchajcie, słuchajcie, z lewicy, śmiech na ławach konserwatystów).

„Kilkunastu ludzi zastrzelono, ponieważ miano ich w podejrzeniu, że chcą przekroczyć granicę, raz nawet pod Mechlinem, 8 mil jeszcze od granicy.“

(Marszałek przerywa mówcy.)

Marszałek Izby: Muszę zwrócić uwagę szanownego mówcy na to, że w tej chwili dyskutujemy nad adresem, że zatem nie możemy tak specyalnie wchodzić w to, co się dzieje w Polsce.

---

płytkim w przyjaźniach. Prywatny jego charakter daleko niższy jest od charakteru Ludwika XVgo, ponieważ jako człowiek bystrej głowy, wiedział bardzo dobrze o swoich nikczemnych skłonnościach i uczynkach. Mając wiele dowcipu, złocił nim swoje występki. Dla tego też potomność może o nim powtórzyć, co mu powiedział przed wstąpieniem na tron stary Grumbkow: „Choćbyś Wasza Książęca Mość posiadał rozumy całego świata, jeżeli nie rozumujesz i nie czynisz jak uczciwy chrześcianin, nie będziesz zbawionym.“ Sława jego spłynęła nań z nieprawych zdobyczy, z nędz jakie sprowadził na własny kraj, i ze szkoły Woltera, z którą razem w nic się rozwieje. Nie można mu zaprzeczyć, że był najświetniejszym z uczniów Woltera, któremu lubo niewyrównywał stylem, ale go przewyższał myślą i siłą charakteru. Co do zdobyczy, takową winien w części jeniuszowi wojskowemu, a nadewszystko niemoralnej śmiałości i środkom które każdy uczciwy człowiek odrzuci, nawet choćby miał wojnę z Austryą prowadzić. Sam on potępienie swoje napisał w Anti-Machiawelu.

W Paryżu, kiedy milczały ludy niemieckie, kiedy prawdziwa Francya była obojętną, zrobili go wielkim ci sami ludzie, co przyznali wielkość zbrodniarce Katarzynie II. Jeżeli zaszczytny ten tytuł dostał się mu za to, że ograbił Polskę, zdradził dobrodziejów swoich, zbeszcześcił dobrą wiarę między-narodową, wojował własnych współbraci — w takim razie zasłużył nań. Jeżeli zaś przydomek Wielkiego ma mieć w historyi ściśle znaczenie, jeżeli niewolno go dawać tylko ludziom wielkim przez cnoty domowe, mądrość w polityce, szlachetność i czystość uczuć, surowość i wzniosłość ich myśli, sprawiedliwość uczynków, słowem, jeżeli służąc prawdzie i dobru zarabia się na przydomek wielkiego człowieka — tedy Fryderyk II król pruski, zasłużył na zaszczytną wzmiankę tylko w dziełach o taktyce wojskowej i w *Encyklopedyi*.

(*Z przeglądu Le Corresp.*)

BITWA POD MACIEJOWICAMI

dnia 10 października 1794.

przez *Leona Wegnera*.

(Ciąg dalszy.)

W tymże samym czasie rozpoczął Fersen z główną częścią wojska rosyjskiego walne natarcie na prawe skrzydło polskie, które najmocniejsze zajmowało stanowisko. — Szeregi rosyjskie postępowały z początku pochodem nader powolnym, gdyż miejscowość tak była bagnista, iż tylko z największym trudem przebywać ją było podobna. Owczesny major, hrabia Tołstoj, który dowodził na lewem skrzydle ochotnikami wojska rosyjskiego, poniżej zamku, i główny prowadził napad, kazał wciągnąć kilka dział ciężkiego kalibru na deskach na bagno i ostrzeliwać Polaków.— Zagrzmiały ciężkie działa, lecz bez szczególnego skutku, ponieważ wystrzały z dział zbytecznie zbliżonych, uderzając po większej części w szczyty drzew, z przeraźliwym szelestem i trzaskiem, przenosiły szeregi polskie.

Natomiast działa polskie, ustawione w miejscu znacznie wyniesionem, któremi z początku Naczelnik osobiście celował, raziły nieprzyjaciół z tak przeważnym skutkiem, że szeregi ich widocznie chwiać się zaczęły. — Mimo trudności przystępu i mimo morderczego ognia polskiego, postępowali Rosyanie naprzód wśród gradu kul działowych i ręcznej broni. — Ogień ich stawał się coraz prędszym i coraz straszniejszym. Zbliżywszy się, uderzyli z zaciętością na stojącą u podnóża pagórka piechotę polską, lecz obsypani gradem kul, ustępować musieli. Ponawiane kilkakrotnie napady ich na silnie obsadzone wzgórze, pozostawały bez skutku. Odpierani przez dzielną piechotę polską, za każdym razem z wielką cofali się stratą. Przez pierwsze trzy godziny krwawej walki zwycięstwo zdawało się przeważać na stronę Polaków.

Fersen nie zważając na stratę ludzi, coraz świeże oddziały wysyłał do boju. Widząc piechotę polską niezachwianą, mimo gradowego ognia, jakim ją obsypywał, wysłał najlepszy swój pułk sybirskich grenadyerów dla wzmocnienia lewego skrzydła swego. Grenadyery uderzają po dwakroć, i po dwakroć odrzuceni przez Polaków, zbierają się na nowo u podnóża wyniesionego wzgórza, ściskają przerzedzone szeregi swe w zwartą kolumnę i z bagnetem w ręku ponawiają z zaciętą zajadłością natarcie poraz trzeci.

Przerzedzona znacznie piechota polska przyjmuje ich z zimną odwagą. Zawrzał bój zajadły. Obie strony mordują się z najżywszą zaciętością i nie ustępują sobie w nieugiętym uporze. Ziemia okrywa się trupami; jęki rannych i konających przepełniają przeraźliwie powietrze; nikt jednakże nie ustępuje z miejsca, na którem śmiertelną rozpoczął walkę. Dzielne pułki Działyńskiego i Wodzickiego, wykłute nieomal całkiem, pokrywają ciałami swemi ziemię. Zabici, wszyscy prawie z przebitemi bagnetem piersiami i okryci krwią, z ran sączącą, leżeli pokosem w bojowym szyku w szeregach, w których walczyli. Resztki strasznie przerzedzonej piechoty, kłując nacierających w coraz świeżych zastępach żołnierzy rosyjskich, zaczynają cofać się i ustępować na wyniesioną równinę ku zamkowi.

Spostrzegłszy to Kościuszko, który wrócił właśnie, z lewego skrzydła i pod którym już dwa konie ubito, przypada śród najgęstszego ognia do swoich, woła i zachęca dźwięcznym głosem do zwrotu, gromadzi ich około siebie, porządkuje z największą szybkością w 2-ch szeregach i zaczyna formować czworobok.

W tem przybywa jenerał Sierakowski, donosi o przedarciu się Rosyan przez błota i okoleniu prawego skrzydła i stara się spowodować Naczelnika do cofania się. „Nie masz tu miejsca do rejterady, tu się zagrzebać, albo zwyciężyć potrzeba,“ odpiera na to Naczelnik.

Równocześnie nadbiega Kopéć, donosząc, że lewe skrzydło przebieżone zostało, że jazda rosyjska, przeszedłszy odnogę Okrzei, zewsząd silnie naciera i wzywa go ze łzami podobnież do cofania się. W tejże samej chwili przypada oficer z wiadomością, że jazda, za przewodem pułku królewskiego ułanów, pod dowództwem pułkownika Wojciechowskiego, parta przez przemagającą konnicę nieprzyjacielską, zaczyna uchodzić z pola. Kościuszko wysyła natychmiast przytomnych przy boku jego Niemcewicza i Drzewieckiego dla wstrzymania pierzchających. Niemcewicz zbliża się do szwadronu powstańców brzeskich litewskich i zachęciwszy ich, rzuca się naprzód, kiedy kula z pistoletu przeszywa mu na wskróś rękę prawą powyżej łokcia. Oddział milicyi, który prowadził, uchodzi; on zaś sam wspólnie z Drzewieckim dostaje się do niewoli.

Widząc całą jazdę swą ustępującą z pola i przez ucieczkę swą obałamucającą artyleryą i piechotę, dosiada Kościuszko trzeciego konia, którego mu podał prosty żołnierz i pędzi samotrzeć na lewe skrzydło, ażeby zebrać resztę rozpierzchłej jazdy i poprowadzić ją na nieprzyjaciela.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Zdaje mi się, że szanowny mówca już na wstępie swej mowy powiedział, co uważa za nieprawne postępowanie władz w Księstwie Poznańskiem. Szczegółowe fakta nie zdają mi się należeć do tych rozpraw.“

Poseł Żółtowski; „Jeżeli pan marszałek mi pozwoli jeszcze tylko słów kilka dodać, i stanowisko moje bliżej oznaczyć, to myślę, że się przekona, iż nie odstąpiłem od materyi. Mój cel jest dowieść, że jeżeli przeciwko adresowi głosować będziemy, to nie dla tego, że nie zgadzamy się z tem, co w nim stoi, ale dla tego, że wiele rzeczy w nim nie ma, które w nim być powinny. To jest nasze stanowisko. Proszę więc pana marszałka, aby mi pozwolił dalej rozwinąć myśl moją. Mógłbym wiele rzeczy przytoczyć, ale nie chcę ściągnąć na siebie przywołania do porządku. Na jedno jedną muszę zwrócić uwagę; to jest na kartelową konwencyą, którą komisya wasza jednogłośnie uznała za nielegalną, a która przecież wciąż jest wykonywaną, a po wczorajszej dyskusyi w Izbie panów, mało zaiste jest nadziei, aby nią być przestała. Tak jest, panowie, jeżeli jeszcze chcecie mieć świeży dowód, a który myślę, że dla was (obracając się ku prawicy) będzie decydującym, to słuchajcie wieści, która tutaj od dziś rana obiega, to jest, że pan prezes naczelny w Poznaniu poszedł na odstawkę, bo nie mógł pogodzić ze swoim honorem wykonywań rozporządzeń rządowych.

„To są więc, panowie, pogwałcenia konstytucyi takie, jakich na sobie doświadczamy. O tem wszystkiem adres wcale nie wspomina, a przecież utrzymuje, że mówi o położeniu kraju. Możecież więc sobie panowie wyobrazić, czy projekt waszej komisyi może być wyrazem naszego uczucia. Poprawka małoby się na co przydała, nie miałaby żadnego rezultatu i dałaby tylko może powód do debatów, w których dawno znane, a stokrotnie już zrefutowane argumenta, jak np. naszej własnej wini, zwykły się przybierać w szatę mądrości stanowej. Tyle co do polityki wewnętrznej.

„Przechodzę teraz do drugiej części, do polityki zagranicznej ministeryum. Projekt zaczepia takową, ale w sposób tak nieśmiały, że czasem na myśl przychodzi, czy też to krytyka na seryo. Jeżeli uważam, że komisya najważniejszą sprawę chwili teraźninjszej, mówię o polskiej sprawie, sprawę, około której cała polityka europejska się obraca, sprawę, która przez wszystkie gabinety europejskie jako pierwszego rzędu jest uznaną, że sprawę takową w adresie zupełnie pomija; jeżeli porównywam pierwotne projekta z tym, który teraz mamy przed sobą; jeżeli uważam, że w pierwszym na sprawę polską dość silny położono przycisk, w drugim już mniej daleko, a w teraźniejszym nareszcie zupełnie ją pominięto, nie mogę inaczej, jak tylko myśleć, że się to stało po głębokim namyśle, i że komisya chce zapewne radzić zwrot do polityki pana Manteuffla, to jest do polityki „rąk niezwiązanych“. Myślę, że właśnie byłoby było na czasie, wyrzec słowo stanowcze i szlachetne, i dla tego właśnie polityczne i godne męża stanu. Wiele rozprawiają o polityce interesów i polityka ta ma przywilej, że ona jedynie za mądrą uchodzi. Zgoda na to, panowie, ale pytam was się, czy to nie ma i moralnych interesów. Czy myślicie, że wielki naród może bezkarnie takowe ignorować? Wzniosłe myśli winny być podtrzymywane wzniosłemi uczuciami, powiedział szanowny mój przyjaciel, poseł gnieźnieński, przy debacie nad pierwszym adresem. Myślę, że w tych słowach leży głęboka prawda. Rylibyśmy życzyli sobie, aby takie uczucia znalazły były w adresie wyraz dla siebie. Albo czyż do tego niebyło sposobności? Czy polityka ministrów w sprawie polskiej dopiero datuje od ostatniego przesilenia? Czyście panowie nie czytali w depeszach posła angielskiego, że Prusy już od dwóch lat odradzały od wszystkich reform w Królestwie Polskiem. Pan prezes ministerstwa Bismark sam to oświadczył. A cóż to były za reformy? Oto zaprowadzenie rad powiatowych i organizacya szkół. To więc były dla Prus zbyt niebezpieczne koncesye. Kiedy z tego tu miejsca pan deputowany z Oels wymownemi słowy, przy rozprawach nad pierwszym adresem karcił politykę rządu, który młodzieży swej usuwa sposoby kształcenia się, nie domyślił się nawet pewno tego, aby mógł być pruski minister, który wpływu swego używać będzie na to, aby przeszkadzać zakładaniu szkół w sąsiednim kraju. Panowie! Po tem wszystkiem, co powiedziałem, pojmiecie, że ze stanowiska naszego adres wam przedłożony niemoże nas w żadnej mierze zadowolnić. Ale jeszcze i z waszego stanowiska uważam go za fałszywy krok polityczny. Adres ten wyszedł z łona partyi, która nosi miano „Niemieckiej partyi postępowej“. Do tego miana wiąże się niezawodnie zasłużona popularność. Ale panowie przez to, że w tym tak nader ważnym czasie, w tej że tak powiem solidarnej chwili, uważaliście za rzecz stósowną przemilczeć najważniejszą sprawę europejską, przeto zrobiła niemiecka partya postępowa swój 1szy krok wsteczny. Boję się bardzo, aby to na abdykacyą niewyglądało. W każdym razie jest to krok, który nie tak łatwo będzie wam powetować. Przy sprawie takiej doniosłości nie powinny były drobne względy tamować drogi wielkim zasadom. Ponieważ zaś tak się stało, przeto nie możemy inaczej jak tylko oświadczyć się przeciwko projektowi komisyi. Co się tyczy głosowania nad pojedynczemi paragrafami, to będziemy głosowali za paragrafem pierwszym, raz że zgadzamy się z jego osnową, a powtóre dla tego, że ma na celu warować godność tej izby.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 czerwca. Zaćmienie zupełne księżyca przeszłej nocy dało się bardzo dobrze obserwować, bo ani jedna chmura nie zasłoniła tarczy księżycowej przez cały przebieg zaćmienia. Mnóstwo osób znajdowało się na rynku przyglądając się temu zjawisku, nie każdy bowiem mógł znaleść przystęp do obserwatorium. W ogrodzie botanicznym przemarzło dziś w nocy wiele roślin południowych, gdyż przy niezwykłem o tym czasie zniżeniu się temperatury, część cieplarń niemogła być zaszkloną z powodu, iż pogniły belki na których spoczywa wiązanie dachu i ścian. Komisya budownicza nie dostrzegła tego w porę, gdy przedstawiła potrzebę i kosztorys innych robót około cieplarni.

— Dnia 1go czerwca oziębiło się znacznie powietrze, najwyższa temperatura była + 11°,7 najniższa + 4°,9, barometr stał o godz. 2ej po południu na 330‴,31, o 10ej wieczór na 331‴,17, o 6ej rano 2go na 331‴,62; wiatr północny zbaczający ku wschodowi, z rana i wieczór bardzo słaby, około południa średni, przed południem pochmurno, później coraz pogodniej, wieczorem zupełna pogoda; rano 2go czerwca o godz. 6ej wskazywał termometr tylko + 4°,4 R.

— Jutro we środę 3go czerwca: S. Klotyldy królowej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Posiedzenie Towarzystwa wzajemnych ubespieczeń od ognia.

W dniu 1 czerwca r. b. w sali obrad Dyrekcyi, odbyło się ogólne Zgromadzenie Członków Towarzystwa. Posiedzenie zagaił Prezes Rady Nadzorczej hr. Adam Potocki następującą przemową:

„Panowie, upływa rok drugi istnienia naszego Towarzystwa, i przy zamknięciu tego nowego okresu szczęśliwym się czuję mogąc Was, panowie, przywitać na przekonaniu opartem twierdzeniem, że Instytucya nasza rzeczywiście posiada wszelkie warunki zdrowia i powodzenia na przyszłość. Jeżeli bowiem rok pierwszy szczęśliwym zbiegiem zewnętrznych okoliczności dał nam możność zmniejszenia pierwiastkowych wkładek znacznem zwrotem, a tem samem podniósł w nas otuchę i obudził ogólne do nas zaufanie, to rok ubiegły, w którym stowarzyszenie pomimo bardzo wielkich i prawie anormalnych klęsk, przetrzymało szczęśliwie burzę i dopisało wszystkim swym zobowiązaniom, przeistacza nadzieję w pewność i posłuży nam i obcym za dowód, że i próbę ognia żywotność nasza zwycięsko przenieść może.

Osobne sprawozdania Rady Nadzorczej Dyrekcyi i Komisyi rachunkowej, przedstawią Wam panowie, ogólny obraz tak podjętych w ciągu roku czynności, jako też obrotu funduszów. Rachunki nasze, jak to ze zestawionych cyfer poznacie, zamykają się niedoborem w sumie mniej więcej złr. 13,000, któren to, iżby uzupełnić z funduszu rezerwowego, osobnym wnioskiem podaje Rada Nadzorcza pod Waszą uchwałę. Niedobór rzeczony, sam z siebie mało znaczy, w żadnym razie nie może być poczytanym jako niekorzystny wynik porównania ogólnych wpływów i wydatków, gdyż równocześnie rachunki okazują że nawet po strąceniu złr. 12,000 dla pokrycia niedoboru fundusz nasz rezerwowy o przeszło 50,000 złr. przenosi sumę, z którąśmy rok rozpoczynali. W roku więc tym, jeżeli dla częstych i znacznych zdarzonych pożarów, zwrotu wkładek być nie może, to jednak i dopłata nie jest potrzebną, a stały majątek Towarzystwa znacznie powiększonym został.

Panowie! Tak jak w roku zeszłym poczytuję sobie za obowiązek zwrócić wdzięczną Waszę uwagę na stałą, rozumną i już w szczęśliwe rezultata obfitą pracę pp. Dyrektorów, na akuratność i ścisłość prowadzonych ksiąg rachunkowych, a zarazem na dzielną pomoc jaką we wszystkich częściach kraju Dyrekcya napotykała w obywatelskiej gorliwości pp. Delegatów. Z Waszej strony uznanie będzie im wszystkim nadgrodą.

Że zaś i czyste niebo nieobejdzie się bez chmurki smutną udzielić muszę wiadomość, że nasz prezes szanowny p. Gołaszewski, składając się stanem zdrowia, w tych dniach ostatnich przesłał na moje ręce rezygnacyę swoją, w skutek czego wezwani będziecie Panowie, w dalszym ciągu posiedzenia do przedsięwzięcia nowego wyboru.

Tym krótkim wstępem zagajam posiedzenie Zebrania ogólnego.“

Następnie zawezwał przewodniczący pp. Starowiejskiego Stanisława i Konopkę Romana na sekretarzy Zgromadzenia.

Po czem odczytano protokół ostatniego Zgromadzenia ogólnego, który przyjęto.

Przedstawiono Zgromadzeniu ogólnemu sprawozdanie z czynności i uchwał Rady nadzorczej, z którego ważniejsze szczegóły wymieniamy.

Rada nadzorcza po skutecznem przeprowadzeniu poprzedzających czynności i wprowadzeniu w ruch normalnie urządzonego organizmu, widzi uproszczone i ułatwione swoje zadanie, z tego też powodu niniejsze sprawozdanie do mniejszych rozmiarów ograniczone być może.

Porządkowe zebrania Rady nadzorczej stósownie do przepisów statutu odbyły się w d. 24 listopada 1862 i 27 maja r. b. i następnych.

Ważniejsze przedmioty któremi się zajmowała Rada nadz. i główniejsze uchwały tu zapisujemy.

W wykonaniu przepisu § 96 statutu zajęła się Rada nadzorcza uorganizowaniem komisyj mających dopełniać już to rewizyi rocznych rachunków, już to skontrowanie kas i peryodycznego przeglądu ksiąg w ciągu roku. Zostały więc ustanowione trzy komisye, a w szczególności:

a) jedna osobna główna do czynności przy zamknięciu rocznem ksiąg, zaopatrzona w osobną instrukcyę;

b) dwie oddzielne komisye rewizyjne trzy lub cztery razy w ciągu roku czynności swe odbywać mające z których jedna dla Krakowa druga dla Lwowa.

Co do lokacyi funduszu rezerwowego, pozostawiając znaczną jego część w listach zastawnych galicyjskich upoważniła Rada nadz. Dyrekcyę do zakupowania innych papierów krajowych. Z wolnością powierzania części tego funduszu kasom oszczędności, o ile tako we 5% Towarzystwu dawać będą mogły.

Gdy z powodu większego niebezpieczeństwa Dyrekcya była w konieczności nieprzyjmowania niektórych miasteczek za opłatą dotyczasowej zaliczki, Rada nadz. upoważniła Dyrekcyę do podwyższenia takowej według potrzeby.

W ciągu posiedzeń swoich Rada nadz. uzupełniała delegacye, a listę delegatów drukiem ogłosić poleciła.

Rada nadz. oświadcza, że w skutek nadeszłych licznych deklaracyj od obywateli chcących przystąpić do zawiązania Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od gradobicia, zwołano zgromadzenie ogólne, które przedstawiony statut przyjęło, i Dyrekcyę do czynienia dalszych kroków w celu uzyskania potwierdzenia rządowego upoważniło. Gdy atoli potwierdzenie to nie nadeszło stosónek naszego Towarzystwa pod względem ubezpieczenia się jego Członków od szkód gradowych z Towarzystwem węgierskiem na ten rok jeszcze utrzymanym został.

Rada nadz. podaje wreszcie do wiadomości zgromadzenia ogólnego, że zmiany niektórych §§ statutu Towarzystwa ogniowego na ostatniem zgromadzeniu roku przeszłego uchwalone, przez Dyrekcyę do potwierdzenia rządowego niebawem przesłane zostały, i że potwierdzenie takowe dotąd nie nadeszło.

Na tem kończymy wyciąg z czynności Rady nadzorczej. (Dok. nast.)

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Frankfurt 1 czerwca. Dzisiejsza *L'Europe* zamieszcza osnowę noty duńskiej z dnia 16 maja wysłanej do Wiednia i Berlina, a innym mocarstwom udzielonej, która utrzymuje, że rzeczywista treść patentu z d. 30 marca nie usprawiedliwia żadnej reklamacyi związku niemieckiego; król duński niezapoznał zobowiązań swoich, a ostatni ów akt tyczy się tylko wyłącznie stanowiska Holsztynu do monarchii. Uchwały i pogróżki Związku niepozostawiły żadnego wyboru; patent z dnia 30 marca (wykluczający Holsztyn z ogółu monarchii) musi być utrzymany w swej mocy, jeżeli monarchia niema być sparaliżowaną.

Turyn 31 maja w nocy. Projekt do ustawy o rozbójnictwie ułożony przez komisyę do tego przedmiotu wyznaczoną, ogłoszony został drukiem. Treść jego jest następująca: Ustawa oznaczać będzie, jaki jest stan prowincyj trapionych rozbójnictwem. Podczas feryj parlamentu oświadczenie to wydanem będzie przez dekret królewski. W głównem mieście każdéj prowincyi oznaczonéj za nawiedzoną przez rozbójnictwo, zasiadać będzie oddzielna komisya pod przewodnictwem prefekta, i zajmować się ma układaniem spisów osób podejrzanych o udział w rozbójnictwie. Po upływie terminu prawem przepisanego, każden obywatel ma prawo aresztować lub z bronią w ręku ścigać osoby uznane za podejrzane. Prefekci w porozumieniu z komisyą będą mieli przyznane sobie prawo wyjątkowe zaprowadzania i użycia bardzo surowych kroków prewencyjnych. Sądy wojskowe są jedynie kompetentnemi do sądzenia rozbójników. Schwytani z bronią w ręku będą rozstrzelani; schwytani zaś bez broni winowajcy i współwinni zostaną deportowani. Sprawozdanie komisyi usprawiedliwia ten wyjątkowy i przechodni charakter ustawy.

Petersburg 31 maja. *Jornal de St. Petersbourg* odpowiada dziennikom *La Patrie* i *Morning Post*, na uskarżania się tych dzienników na okrucieństwa moskiewskie, któreto skargi nazywa kłamliwemi. (Tylko organ fałszu jak *Journal de St. Petersbourg*, zdoła się zdobyć na taką bezwstydność, iż śmie zaprzeczyć strasznym okrucieństwom i barbarzyństwom jakich się codziennie dopuszczają wojska i władze moskiewskie na całej przestrzeni Polski w oczach tysięcy widzów, mordując rannych, paląc wsie i miasta, zabijając spokojnych mieszkańców, co poświadczą najwiarogodniejsze i bezstronne świadectwa przychylnych nawet dawniej rządowi moskiewskiemu ludzi. Lecz czyż mniema *Journal de St. Petersbourg*, że przez gołosłowne zaparcie zbrodni najoczywistszych i jawnych okaże się niewinnym i zmaże wyrok, jaki narody ucywilizowane i historya na to okrutne postępowanie rządu moskiewskiego wydały i wydadzą? Czyż mniema, że straszne proskrypcye które cały naród do rozpaczy przywiodły a znane są całemu światu, że rzezie, pożogi i okrucieństwa jakich się dopuszczał, zatrze w pamięci ludzi jednem kłamstwem, tem więcej, gdy nowemi coraz strasznieszemi okrucieństwami pamięć dawnych codzień odświeża? *P. Red. Cz.*).

Kopenhaga 31 maja. Wczoraj przed południem i wieczór odbywały się posiedzenia tajnéj rady stanu. *Berlingske Tidende* donoszą, że na tych radach ostatnie przeszkody przyjęcia tronu greckiego przez księcia Wilhelma były uchylone.

Jakkolwiek szczupłe są dzisiaj wiadomości z teatru wojennego obejmującego wszystkie prowincye polskie pod rządem moskiewskim, lecz i one dowodzą, że we wszystkich okolicach tego olbrzymigo pola walki coraz zaciętszy bój się rozpala, bój który okrucieństwa i rzezie przez rząd moskiewski urządzane i inne straszne a dzikie środki których rząd ten się chwyta dla wyniszczenia ludności polskiéj, mianowicie na Litwie, Wołyniu i Ukrainie, przemieniają ten bój w zupełną wojnę wytępienia, wojnę na śmierć. Jakkolwiek okrucieństwa i teroryzm moskiewski w Kongresówce są straszne, jednak z daleko jeszcze większą srogością rząd ten i jego armia rzuciły się na prowincye dawniéj Zabrane, zmierzając jawnie bez żadnych już względów do wytępienia tam klas oświeceńszych. Do dawniejsych wiadomości i listów z Wilna, z Inflant, z Ukrainy i Wołynia opowiadających o mordach w Inflantach, o usiłowaniach wywołania nowéj koliszczyzny na Ukrainie, o zabójstwach i rabunkach do jakich zdołał przecież popchnąć ten rząd włościan w kilku okolicach Kijowa i Żytomierza, opowiadają o nowych faktach korespondencye wyżéj zamieszczone z Witebska i Dynaburga, oraz wiadomości z Wołynia.

Też same też wiadomości donoszą, że wobec tak strasznych zamachów i środków przez rząd rosyjski dla wyniszczenia ludności polskiéj przedsiębranych, cała ta ludność chwyta za oręż jaki dostać może i dla obrony już nietylko swojéj wolności, wiary, języka i majątku, lecz dla obrony życia i bytu walczyć postanawia do upadłego. Wzrasta energia, zapał i wytrwałość; w miejsce poległych staje sta innych wojowników, i coraz głębiéj cały naród się porusza i sprzymierza, a pożar już jest tak wielki, że krwi potoki nie gaszą ale powiększają ogień. Téj strasznéj walce rosyjskich armij z polskim narodem, który zerwał się do boju i wytęża swe siły, gdy przemoc położyła nóż na jego gardle, téj walce bezbronnego, z nieprzyjacielem okrytym żelazem chcącym go wytępić, przypatruje się jeszcze spokojnie Europa i dotąd swoją czynność dla wstrzymania krwi rozlewu do kilku bezskutecznych not ograniczyła.

Co do wiadomości o świeżych utarczkach, prócz potwierdzenia doniesień o zwycięztwie pod Janowem 28go maja przez Oksińskiego odniesionem i o pomyślnej w tymże dniu utarczce pod Białobrzegami przez Czachowskiego stoczonej, o których wczoraj wspomnieliśmy, są dzisiaj niedokładne tylko doniesienia: o nowej potyczce w Podlaskiem, o licznych utarczkach w drugiej połowie maja w wileńskiej, mińskiej i mohilewskiej guberniach, o ukazaniu się dwóch silnych hufców polskich w Inflantach w okolicy Święcan i Dzisny, o kilku potyczkach na Ukrainie, o koncentrowaniu się oddziałów polskich w okolicy Chmielnika na Podolu. O parę z tych utarczek na Litwie mówią także i biuletyny moskiewskie w *Inwalidzie*, mianowicie pod wsią Podberezie w borysowskim powiecie 19go maja, pod Jurowiczami w igumeńskim powiecie na brzegu Berezyny w d. 21 maja, — Jak wzrosła w Kongresówce liczba hufców polskich, dość powiedzieć, iż w Lubelskiem prócz oddziału Lelewela, jest cztery inne, o których dotąd nie wiedzieliśmy nawet, a dzisiaj z pewnego źródła się dowiadujemy.

W chwili zamknięcia dziennika otrzymujemy wiadomość, iż przedwczoraj 31go maja stoczono krwawy bój niedaleko Kalisza, którego jednak rezultat dotychczas nam nie znany. Wiadomość o tym boju potwierdza także korespondent z Kalisza do *Breslauer Ztg* z 2go t. m. Z obu stron walczyć miały znaczne siły. Mniemamy, że bił się tam nowo sformowany oddział Taczanowskiego, wzmocniony może jakim drugim hufcem powstańczym, gdyż, jak wiadomo, między Kaliszem a Łęczycą są znaczne siły polskie.

Zamieszczamy dziś powyżej list z Wiednia do *Gazety Kolońskiej* pisany 27 maja o stanie układów między Francyą i Austryą tudzież Francyą i Anglią. *Gen. Corespendenz* utrzymuje atoli, że owe wyjaśnienia obecnego stanu układów odnoszą się już do minionej fazy, to jest do owego czasu, kiedy pismo to nadmieniało, iż niepokojące symptomata, jakie się objawiały przed Zielonemi Świątkami, znikły w większej części i że położenie rzeczy stało się więcej uspakajającem. Również zaprzecza *Gen. Cor.* twierdzeniom *L' Europe* pod względem stanu układów między trzema mocarstwami w sprawie polskiej, a szydzi sobie z doniesienia tego ostatniego dziennika o zamiarze zajęcia Finlandyi i uderzenia na Petersburg. Obok tych negatywnych o biegu układów dyplomatycznych doniesień, półurzędowy organ gabinetu wiedeńskiego nie zdradza żadnem słówkiem zapatrywania się na sprawę układów.

Presse zaprzecza, aby już znikła nadzieja wciągnięcia Austryi do wspólnej noty dla popierania w Petersburgu zawieszenia broni, i jakoby gabinet wiedeński nie przekroczył linii neutralności, jak to utrzymuje wiele dzienników, osobliwie tych które zostają z rządem pruskiem w bliższych stosunkach. Niewierzy także *Presse* doniesieniom, które mówią, iż Cesarz Francuzów nie stara się o pozyskanie dla planów swoich Austryi, lecz tylko o jej na każdy przypadek neutralność. Dla tego podziela *Presse* zdanie *Gazety Kolońskiej* o przyłączeniu się niemal Austryi do państw zachodnich, tudzież o nowej depeszy do księcia Metternicha, w której mieści się porozumienie się zasadnicze Austryi z Francyą i Anglią, z pozostawieniem szczegółów późniejszej zgodzie państw, które traktat wiedeński podpisały. *Bank Ztg* berlińska z d. 1 czerwca obstaje jednak przy swojem uporczywie, że Austrya nie będzie trzymać z państwami zachodniemi.

Indep. Belge sama niedowierza podaniom swojego korespondenta paryskiego względem szczegółów układu między Anglią, Austryą i Francyą, (które ostrożna *Indep. belge* wymienia porządkiem abecadłowym). Tyczy się to ugody względem propozycyj mających być przesłanemi wspólnie (?) do Petersburga, i które posłużyć mają za podstawę późniejszych rokowań. Opierają się one na projekcie austryackim. Propozycye te będą udzielone innym państwom podpisanym na traktacie wiedeńskim, a dopiero po ich przyjęciu odejdą do Petersburga. Jeśli Rosya dobrze przyjmie te przedstawienia, to zaraz będzie mowa o zawieszeniu broni i kongresie, na którym zasiadać ma i Rosya, a postanowienia jakie mają być obowiązujące. *Indep. belge* słusznie nie wierzy takiej komplikacyi.

Dziś dopiero zapewne otrzymamy niejakie wiadomości o rezultacie wyborów do Ciała prawodawczego w Paryżu, które się wczoraj ukończyły, gdyż obliczenie głosów wymaga pewnego czasu, a pierwszą o tych wyborach wiadomość może tylko *Monitor* podać. Jeżeli *Monitor* dzisiejszy ogłosi rezultat wyborów, to wtedy tylko moglibyśmy o nim wiedzieć. Zresztą prócz Paryża, o ważniejszych tylko wyborach po departamentach, to jest tam gdzie opozycya była silną, lub gdzie stawali jako kandydaci ludzie znanych imion, rozesłane może zostaną telegramy. Dzienniki paryskie mówiące dopiero o wyborach, niemają już dla nas żadnej dziś wagi. Wspomnieć tylko można o nowym bardzo krótkim okólniku ministra spraw wewnętrznych do prefektów, w którym p. Persigny usprawiedliwia rząd w obec zaczepek starych stronnictw, oskarżając je o koalicyę dla podkopania wiary kraju w istniejące instytucye, i o niepokojenie kraju względem stanu finansów. Okólnik ten zawiera w sobie krótki rzut oka na położenie finansowe Francyi i na jej gospodarstwo budżetowe.

Po skończeniu wyborów, spodziewają się więcej stanowczych kroków w polityce francuskiej. Ma je zapowiedzieć broszura Grandguillota pod napisem: „Napoleon III i Polska.“ Tymczasem przyjaciele Rosyi w Paryżu wystąpią z broszurą, która wyjdzie z pod pióra Emila Girardina i mieścić w sobie będzie znane już jego argumenta przeciw narodowości a za wolnością, gdzie autor zalecać będzie Europie, aby dozwoliła Rosyi stać się liberalną, a wtedy okroi się coś wolności i Polsce.

Dzienniki półurzędowe pruskie coraz głośniej przemawiają za potrzebą ukrócenia wolności druku środkami administracyjnemi, tudzież za koniecznością „położenia tamy, jak mowi *Gaz. krzyżowa*, rewolucyjnemu gospodarstwu i przywrócenia na nowo rządów królewskich.“ Nie można goręcej zachęcać do zamachu stanu, który podobno był już brany pod rozwagę rady ministrów.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 2 czerwca. Wybrani deputowanymi: Thiers, Ollivier, Picard, Jules Favre, Guéroult, Darimon, Havin, Jules Simon, Berryer, Marie, Curé Debussier, Hénon. Przepadli: Dufaure, Odillon Barrot, Montalembert, (z wybranych byli już deputowanymi z opozycyi w ostatniej Izbie: Emil Ollivier, Ernest Picard, Jules Favre, Alfred Darimon; A. Guéroult jest redaktorem naczelnym *Opinion Nationale*, Jules Simon jest członkiem Instytutu, Havin dyrektorem politycznym *Siècle*, Marie niegdyś członkiem rządu.).

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 1 czerwca	żądają	płacą
Banknoty pol 100 złr.	400	394
Srebro nowe pol. agio	106	105
Talary pruskie 150	91¼	90¼
Srebro austryackie	110¼	109¼
Półimperyały rosyj.	9 12	8 97
Napoleon d'or	8 9[illegible]	8 76
Dukaty holend. ważne	5 38	5 30
„ austryackie	5 38	5 30
Listy gal. nowe z kup.	78½	77½
„ „ stare	82¼	81½
Oblig. indemn.	74¾	73¾
Akcye kol. g. bez kup	188	186
Pożycz. naro. „ „	80¾	79¾
Listy zast. pol. z kup.	101¾	101
Wiedeń 2 czer. (tel.)		
5% Metaliki	75	75
5% Pożyczka narod.	80	75
Akcye banku wiedeń.	791	—
„ „ kredyt.	192	20
Srebro	110¼	—
Londyn, 10 funt. sterl	110	90
Dukat pojedynczy:	5	29
Wiedeń 30 maja		
5% Metaliki na wal a.	71 90	71 70

	żądają	płacą
5% Pożyczka narod.	80 80	80 70
„ Metaliki na m. k.	75 75	75 60
„ Obl. ind. niż. Austr	88 50	87 50
„ „ „ węgiers.	76 50	76 —
„ „ „ chor. i ban	75 —	74 50
„ „ „ galicyjs.	74 —	73 75
„ „ „ bukowińs.	73 50	73 —
„ „ „ siedmiogr	73 75	7[illegible] —
„ Pożycz. n. wenecka	— —	— —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	105 —	104 80
„ „ „ 10 „	102 —	101 50
„ „ „ 12-mies	100 —	99 75
„ „ „ losowa	88 —	87 80
4% Galicyjskie . z. n.	76 50	75 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	153 50	152 50
„ „ „ 1854	95 —	94 50
„ „ „ 1860	97 70	97 50
„ Como-Renten	17 —	16 75
„ Kredytowe	133 75	133 25
„ tryest. na 4[illegible]	116 —	115 —
„ żegl. par. na Dun.	97 —	96 50
„ ks. Esterhazego	97 —	96 50
„ ks. Salm	38 25	37 75
„ ks. Palfy	37 25	36 75
„ ks. Klary	35 50	35 25

		żądają	płacą
Losy hr. St. Genois		37 25	36 75
„ miasta Budy		36 50	36 —
„ ks. Windischgr.		21 50	21 —
„ hr. Waldstein		23 50	23 —
„ hr. Keglevich		15 —	14 50
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		792 —	790 —
Zakładu Kredytowego		191 80	191 70
Żeglugi par. na Dunaju		437 —	435 —
Kolei półn. Ferdynan.		1736	1735
„ rządowéj fr.-a.		205 50	205 —
„ zachodniéj c. El.		151 50	151 —
„ Pardubickiéj		129 —	128 —
„ Nadcisańskiéj		147 —	147 —
„ Południowéj		257 —	256 —
„ Galicyjskiéj		185 —	184 50
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amster. 100 złh.	4	—	—
Augsb. 100 zł.nr.	4	93 90	93 70
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	94 —	93 80
Genua 100 lir. p.	5	—	—
Hamb. 100 mark.	4	83 10	83 —
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Livorno 100 lir.	5	—	—
Londyn 100 fun.	3	110 90	110 80
Paryż 100 frank.	4	43 90	43 80

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	15 40	15 30
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 30	5 29
„ „ obrączk.	5 30	5 28
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	8 90	8 89
Suwereny	—	
Fryderyki	9 35	9 30
Luidory	9 5	9 —
Suwereny angielskie	11 13	11 8
Imperyały rosyjskie	9 12	9 8
Srebro	111 50	111 —
„ kupony	111 50	111 —
Talary związkowe	1 66½	1 65½
Pruskie bilety kas.	1 66½	1 65½
Lwów 30 maja		
Dukat holenderski	5 26½	5 21
„ austryacki	5 29½	5 22½
Półimperyał rosyjski	9 15½	9 4
Rubel srebr. rosyjski	1 76	1 73
Talar pruski	1 66½	1 64½
Listy gal. b. kup. w. a.	77 10	76 35
„ „ „ „ m. k.	80 77	80 14
Obligi indem. b. kup.	74 53	73 80

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	81 8	80 33
A[illegible] kol. gal. b. kup.	186 50	183 50
Warszawa 29 maja		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	84 59½	83 9½
kupon. „	—	— 65 5/9
Listy zast. III ok. „	15 2	15
kupon. „	—	— 26 1/6
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	75 —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	85 25	85 75
Wrocław 1 czer.		
Banknoty austryac.	91¾	—
Polskie bilety bank.	—	92 1/6
„ Listy zastaw.	—	92¼
Poznań. List. zast. 4%	104¼	—
„ „ „ 3½%	98¼	—
Obligi kolei krak.-szl.		—
Paryż 30 maja		
Renta 3%	69 30	
Londyn 30 maja		
Konsole	92 1/8	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* 8 rano; 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do Lwowa 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7,56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9.45 rano; 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; wieczór 8.40.

Przyjechali od 1 do 2 czerwca.

HOTEL POD RÓŻĄ. Frajman Kazimierz dzier. dóbr, Bukowski Stefan obyw. z Królestwa. Łada Karol urzędnik z familią z Warszawy. Rogawski Ludwik obyw. z Rzepiennika. Majewski Władysław akademik z Stanisławowa. Nalepka Ignacy obyw. z Siemiechowa. Tabaczyński Adam c. k. porucznik z Wróblowic. Hr. Mielżyński Aleksander obyw. z W. Ks. Poznańskiego.

Wyjechali: Platner Fryderyk właś. dóbr do Wólki. Ośniatowski Stanisław z familią do Królestwa. Uznański Adam wł. dóbr do Szaflar. Zalewski Jan Dr med. na pryw. mieszkanie. Dunin Bolesław obyw. do Broniów. Laskowski Tomasz obyw. do Glinki. Majewski Włodysław akademik do Stanisławowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Julian Giedroić wł. dóbr z Radomia. Erazm Różycki radca stanu z Kielc. Aniela Drzewiecka właś. dóbr ze Lwowa. Faustyn Kaliński właś. dóbr do Posuchowa.

Wyjechali: Henryk Krassowski właś. dóbr do Wiednia.

Komitet zarządzający Mogiłą Kościuszki,

ogłasza konkurs na posadę Dozorcy tego pomnika, opróżnioną przez śmierć przeszłego Dozorcy:

Kwalifikacya żądana jest: rodowitość krajowa, dobra konduita i niejaka znajomość robót ogrodniczych lub grabarskich.

Kandydaci zgłaszać się mogą do dnia 1go Lipca rb. w mieszkaniu członka Komitetu p. ***F. Paszkowskiego***, w Krakowie, ulica Wiślna N. 179.

Dnia 29 Maja 1863. (2555-2-3)

W KSIĘGARNI

D. E. FRIEDLEINA

W KRAKOWIE,

jest do nabycia:

KARTA DAWNEJ POLSKI,

w 48 arkuszach *in folio*, na miarę 1 : 300,000,

wydana przez (2540-2-3)

jenerała Chrzanowskiego.

Cena złr. 40 w. a.

Właśnie wyszła z pod prasy i jest do nabycia

Nauka Homeopatyi

Dr. Artura Lutzego,

spolszczona za upoważnieniem autora, abecadłowo uporządkowana, wielu dodatkami pomnożona i wydana nakładem

D. Antoniego Kaczkowskiego,

praktykującego homeopaty we Lwowie, przy ulicy Fresnela Nr. 116.

Wydawca podaje zwolennikom metody Dra Samuela Hahnemanna w tłómaczeniu dzieło sławnego praktyka Dra Artura Lutzego w Köthen pod tytułem „Nauka Homeopatyi.“ Ażeby to dzieło pod każdym względem tak dla początkującego w homeopatyi lekarza, jakoteż dla profana zwolennika mogło się stać rzeczywistym przewodnikiem, pomnożył wydawca to dzieło wielu dodatkami, które początkującemu podaja wskazówki, jaką drogą ma iść, ażeby z zasadami homeopatyi łatwiéj mógł się zapoznać. Przysłuża to dzieło jako poradnik domowy na wszelkie przypadłości chorobowe, ażeby każden zwolennik homeopatyi w oddaleniu od lekarza na wsi mógł w pierwszym napadzie choroby siebie lub swoich skutecznie ratować, nim lekarska rada listownie lub osobiście przybędzie. Mianowicie może to dzieło korzystnie wpłynąć na domowe pożycie. Tu znajdzie matka będąca w błogosławionym stanie dokładne przepisy, jak się ma w tym czasie zachowywać, jak się do połogu i t. d. przygotować; znajdzie ona w tym dziele przepisy o pielęgnowaniu niemoląt, o wychowaniu dzieci pod względem hygieny i umysłowego wykształcenia, jak je w gwałtownych chorobach, np. w pierwszym napadzie anginy ratować, jak od ospy itd. ochronić. Tu znajdzie kapłan, nauczyciel i obywatel dokładne przepisy, jakie prezerwatywy należy podczas epidemii cholery, kuru, szkarlatyny, krwawéj dysenteryi, tyfusu itp. innych chorób używać, lub jakie środki należy zadawać w razie, gdy owe choroby już się pojawiły, a pomocy lekarskiéj nie ma.

Niechże się rozpowszechnia tym sposobem i w naszych krainach dla dobra ogółu zbawienna nauka homeopatyi, która już na całej kuli ziemskiéj tak błogosławione plony wydaje.

Wyż wymienione dzieło zawierające *50 arkuszy druku* w 8ce, kosztuje w Galicyi **5 złr.** w. a. — Można go nabyć w księgarni *D. E. Friedleina w Krakowie.* (2163 2-3

NUMERA skradzionych dnia 21 Maja rb. **Listów zastawnych** Królestwa Polskiego:

Nr. 33,268, litera *C.* na rubli sr. 150,
„ 47,982, „ *C.* na rubli sr. 150,
„ 57,562, „ *C.* na rubli sr. 150.
„ 56,144, „ *C.* na rubli sr. 150,
„ 90,568, „ *D.* na rubli sr. 75,
„ 96,838, „ *D.* na rubli sr. 75,
„ 93,300, „ *D.* na rubli sr. 75,
„ 97,389, „ *D.* na rubli sr. 75.

Ostrzega się, by je nikt nie nabywał. (2551-2-3)

Panu Ksaweremu Prągłowskiemu wręczyłem blankiet z moim podpisem, któren tenże zgubił.

Obawiając się, aby w razie znalezienia tegoż, z mego podpisu nadużycia nie zrobiono; przestrzegam, że nigdy żadnych skryptów dłużnych lub téż innych dokumentów prócz całkowicie własnoręcznie pisanych nie wystawiłem; dla tego podobny skrypt, lubo moim podpisem opatrzony, jednak całkiem moją ręką nie pisany, za podrobiony uważać należy.

Rudka, przy Wojniczu d. 27 Maja 1863.

(2534) ***Michał Dobrzański.***

8000 sztuk dębowych parkietów

ośmiotaflowych po 22 cale w kwadrat

sztuka po 1 złr. w. a.

są do sprzedania w domu pod Nem 68/9 na Kaźmierzu w Krakowie u ***Chajma Thieberga.***

(2523-2)

Wieś Bistoszowa

w obwodzie Tarnowskim, powiecie Tuchowskim, przy gościńcu murowanym położona, 220 morgów ziemi do użytku mająca, jest w 6-letnią dzierżawę od 24 Czerwca 1863 do 24 Czerwca 1869 z wolnej ręki do wypuszczenia.

Bliższe szczegóły u właściciela mieszkającego w Wierszchosławicach przy stacyi kolei żelaznej Bogumiłowice, przy Tarnowie. (2515-3)

SYROP CHRZANOWY
Z JODEM

przygotowany przez PP. Grimault i Spółka aptekarzy w Paryżu, na ulicy Feuillade N. 7, posiada dowiedzioną wyższość nad

TRANEM RYBIM.

(2141-7-12)

Według świadectw wielu lekarzy ordynujących w szpitalach Paryzkich, świadectw zamieszczonych w metodzie użycia tego lekarstwa, jak również na zasadzie licznych pochwał kilkunastu **Akademij medycznych**, syrop ten nierównie pomyślniejsze sprawia skutki w tych słabościach, gdzie zażywanie **Tranu rybiego** dotąd przepisywano. Leczy on słabości piersiowe, szkrofuły, lymfatyzm, bladość cery, rozmiękłość ciała, apetyt przywraca, czyści krew i odnawia cały organizm człowieka; jednem słowem jest on najsilniejszym ze wszystkich środków krew oczyszczających, jakie do dziś odkryte zostały. Nie utrudza on żołądka, jak jodan, potasium, lub jodan żelaza, ale nadewszystko nieocenionym jest dla dzieci skrofulicznych i cierpiących na gruczoły. Słynny doktor ***Cazenave***, ordynujący w szpitalu św. Ludwika w Paryżu, zaleca to lekarstwo szczególniéj w cierpieniach skórnych łącznie z pigułkami noszącemi jego nazwisko.

W tej samej aptece w Krakowie znajduje się

NAJPRZEDNIEJSZY EXTRAKT PEPSINY

p. Corvisart, nadwornego lekarza cesarza Napoleona III. Extrakt ten używa się przeciw upartej i zastarzałej niestrawności, zapaleniu i nabrzmieniu kiszek, boleściom żołądka, a głównie uspokaja wymioty ze stanu ciąży pochodzące.

Cena 2 *zł.* 80 kr.; za opakowanie 30 kr.

Znajduje się w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. *Gallego*, we Lwowie. u p. *Tomanka tyna*, w Krakowie u p. *Molędzińskiego*, w Wilnie u p. Chróścickiego i w Kijowie u p. Marcinczyka.

Niniejszem mam zaszczyt oznajmić szanownym właścicielom koni, że posiadam środek przezemnie wynaleziony do leczenia, *szpatu, włogowizny, wypuklenia kości, stłuczenia ścięgna, martwéj kości* i wielu innych chorób koni, oraz okulawienia piersi i krzyża. — Środek ten okazał się w tysiącznem użyciu w praktyce bardzo skutecznym. Po użyciu nie zostawia łysych miejsc ani blizn oszpecających. Ponieważ wezwania mojéj osoby codziennie się mnożą, nie mogę na każde wezwanie stawać osobiście, upraszam przeto Panów Interesowanych najuprzejmiéj, o udzielenie mi pisemnéj wiadomości o stanie dotyczącej choroby, gdyż tym sposobem staje się użycie mego środka również możliwem, a koszta kuracyi wyniosą daleko mniéj, 2 do 5 talarów, podług stanu choroby. (2149-3-)

Fr. Ernst,

aprobowany lekarz koni z Halle a. S. w Saksonii.

Podpisany niżéj, poseł kr. W. Brytanii przy Związku niemieckim zaświadcza, iż konia, który mu zapadł w chorobę na zajęczą piętę, oddał celem wyleczenia panu Ernst z Hali. Rzeczony koń w krótkim czasie jak najzupełniéj wyleczonym został.

Frankfurt n. M. w Wrześniu 1861.

Aleksander Malet.

Młody Nauczyciel, opatrzony najchlubniejszemi świadectwami i mogący się wykazać najlepszemi rekomendacyami, mogący udzielać oprócz wszystkich przedmiotów naukowych także muzyki, posiadający język niemiecki, francuski i polski, poszukuje umieszczenia pod bardzo umiarkowanemi warunkami. Podejmie się również chętnie prowadzenia korespondencyi.

Łaskawe ogłaszania uprasza się nadsełać franco pod adresem J. T. K. Nr. 32 poste restante w Zatorze. (2513 3)

Pigułki z Roślin

p. CAUVIN,

aptekarza-chemisty, ucznia szkoły wyższéj W PARYŻU,

na placu Tryumfalnéj bramy Nr. 10.



PIGUŁKI to pomagają *trawieniu pokarmów*, są *toniczne i krew czyszczące*. Użycie ich łatwe, a skuteczność niezawodna. Są jedynym środkiem przeciw *niestrawności*, *złym humorom, ostrości krwi* a najlepszem lekarstwem na powrócenie do normalnego stanu funkcyj żywotnych. Przygotowane wyłącznie z roślinnych substancyj, wzmacniają kiszki i trzewa, czyszczą, nie utrudzając żołądka i nie osłabiając żadnego z organów ciała.

Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani osobnego napoju; pod tym względem są one jednym z najdogodniejszych i najskuteczniejszych środków czyszczących dotąd znanych; i dla tego w słabościach gwałtownych, a zwłaszcza chronicznych, jak *zapalenie kiszek*, *zamulenie żołądka*, *astma, mocny katar, lisaje, migrena, ból głowy, szkrofuły*, itp. pożądany sprawują skutek.

Wartość **PIGUŁEK CAUVIN** w dwóch słowach da się streścić: *przywracają one i utrzymują zdrowie.*

Cena pudełka pojedynczego 1 złr. 25 c.
dito dubeltowego 2 „ 20 cent.
na przesyłkę 25 c. (2443-3-)

Są do nabycia w Aptece „pod Barankiem“ p. **Wojciecha Molędzińskiego** w **KRAKOWIE** — w Składzie Materyałów aptecznych p. Galle w **WARSZAWIE**, — u p. Chróścickiego w **WILNIE**, — i u p. Tomanka we **LWOWIE**.

Potrzebny jest Rządzca Ekonomiczny w Rzeszowskie, znający prawo polityczne i wszelkie gałęzie industryi z gospodarstwem łączące się.

Zgłoszenia przyjmuje Kantor *Ludw. Sroczyńskieg* w Krakokowie, ul. ca Floryańsk Nr. 335. (2583)

Mieszkanie z ogrodem, składające się z 7iu pokoi i 2ch dla służących z kuchnią, stajnią, wozownią i piwnicą jest do najęcia od dnia dzisiejszego. — Wiadomość bliższa przy ulicy Franciszkańskiej w domu brna Larissa na 2iem piętrze. (2549-2 3)

DO HANDLU

R. Zawadzkiego

w KRAKOWIE

nadeszło w komis kilkanaście okseftów

Porteru Angielskiego

(Extra Double Brown Stout)

Okseft na miejscu sprzedaje się po 85 złr. w. a.

(2522-3)

Znalezioną została

Książka do Nabożeństwa,

i w tejże fotografia.

Właściciel zechce się zgłosić do Bióra *Administracyi „Czasu,“* gdzie zgubę otrzymać może. (2553)

C. kr. uprz.



KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA

OBWIESZCZENIE.

(Nr. 2772). Ck. uprzyw. kolej galicyjska Karola Ludwika zamierza oddać w drodze ofert

wykonanie niektórych budowli uzupełniających stacyę w Słotwinie.

Koszta budowy następnie obrachowano:

Budynek stacyjny na	złr.	17,800
Zniesienie częściowe oparkanienia .	złr.	100
Razem	złr.	17,900.

Oferty Ostępiowane marką 50-centową winny zawierać oświadczenie, że oferujący przejrzał plany, kosztorysy, taryfę cen i warunki budowy, takowe zrozumiał i podpisał, daléj ma być opuszczenie z cen wyrażone w odsetkach, tudzież udowodnienie zdolności oferującego do prowadzenia budowy, jeżeliby go już nie znano z wykonania innych robót przy kolei Karola Ludwika.

Do oferty należy także dołączyć pokwitowanie kasy zbiorowéj Krakowskiéj na wadyum, złożone w kwocie 900 złr. w. a., gotówką albo w papierach giełdowych podług kursu dnia poprzedzającego.

Oferty tak sporządzone i opieczętowane, z napisem:

„Oferta na wykonanie budowli w Słotwinie“

przysłać należy

najdaléj do **dnia 15 Czerwca rb.**

do Zarządu centralnego c. k. uprzyw. Kolei gal. Karola Ludwika w Wiedniu, *(Stadt Heidenschuss)*, w gmachu Zakładu kredytowego.

Dotyczący projekt budowy można przejrzeć u inżyniera Sekcyi w Krakowie pana *Ziffer*, albo we Lwowie w Biórze konserwacyi kolei.

Wiedeń dnia 28 Maja 1863. (2551-1-3)

Wielce szanownym Damom do zapobieżenia wypadaniu włosów, oraz wszystkim łysym do otrzymania włosów napowrót, polecamy w swéj skuteczności jedyną i w 1,000 szczęśliwych wypadkach jako słynną utrwaloną, ck. uprzywil.

najsilniejszą Pomadę do rośnięcia włosów

„MEDYTRYNĘ“

w połączeniu z

Wschodnią wodą do rośnięcia włosów i brody,

które to artykuły uzyskawszy już europejską słynność, czynią wszelkie dalsze wychwalanie zbytecznem.

Znajdują się na sprzedaż niesfałszowane w słoikach lub flakonikach po **1 złr. 80 cent.** w następujących składach:

w WIEDNIU w głównym Składzie M. Mallego, „alte Wieden, Hauptstrasse Nr. 37,“ w ck. Aptece nadwornéj.

Zaś na prowincyi utrzymują te artykuły:

W KRAKOWIE Handel p. **Józefa Jahna**, jako główny Skład dla Galicyi zachodniéj, oraz Handel **Leona Feintucha**. — We LWOWIE: p. **Adolf Berliner** i **Piotr Mikolasch** aptekarze,

w Bilsku p. A. Herrmann apt.
„ Bochni p. Paweł Niedzielski.
„ Bobrce p. Jakób Czarnik apt.
„ Brzeżanach p. Józef Żminkowski apt. obw.
„ „ p. Baruch Fadenhecht.
„ Buczaczu p. M. Lipschütz.
„ Cieszynie p. E. F. Schröder.
„ Czerniowcach p. J. Tomanek apt.
„ „ p. Ig. Schnirch.
„ Dębicy p. J. F. Masłowski aptek.
„ Dobromilu p. Antoni Grotowski apt.
„ Dolinie p. Alojzy Schulz.
„ Drohobyczy p. Kleczkowski, aptekarz.
„ Jarosławiu p. Bohus apt.
„ Jaworowie p. Władysł. Lachowicz apt.

w Kołomyi p. Sternhell Jakób.
„ „ pp. Rosen i Kohn.
„ Komarnie p. A. Emperl apt.
„ Lisku p. Monaczyński apt.
„ Monasterzyskach p. J. Lipschütz.
„ Ołomuńcu p. Koberg.
„ Opawie p. Fr. Brunner apt.
„ Przemyślu p. Edward Machalski.
„ Przeworsku p. Feliks Świtalski apt.
„ Radowcach p. Ign. Schnirch.
„ Rozdole p. Jan Krzyżanowski apt.
„ Rzeszowie p. Ferdynand Schaitter.
„ Samborze p. J. Kriegseisen aptekarz obwodowy.
„ „ p. Stanisł. Riedel aptek.
„ Sanoku p. J. Jaklitsch.

w Stanisławowie p. I. Tomanek apt.
„ Starem Mieście p. Antoni Grotowski apt.
„ Stryju p. Sidorowicz apt.
„ Suczawie p. Worell apt.
„ Tarnopolu p. K. Latinek.
„ „ p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. Józef Jahn.
„ Truskawcu p. L. Kleczkowski aptek.
„ Turce p. A. Czyrniański.
„ Wadowicach pani Ronges wdowa, apt.
„ Zaleszczykach p. Józef Kodrębski.
„ Zborowie p. Jan Gottsonner aptekarz.
„ Żółkwi p. R. Krzyżanowski aptek. obw.
„ Żurawnie p. Władysł. Postępski apt. (1906-23-)

i znaczniejsi Aptekarze i Domy handlowe w więcéj jak 400 miastach Europy.

MYDŁA LEKARSKIE

najstaranniej i najdokładniéj przyrządzone na zasadach chemiczno-farmaceutycznych, *sprawdzone najpomyślniejszemi* skutkami wielorakich *umiejętnych rozbiorów i praktycznych zastosowań*, zalecają się jako najniezawodniejsze pp. Lekarzom i Publiczności w następujących 12 *rozmaitych rodzajach*:

Sztuka wraz z opisem kosztuje wal. austr. kr.

Mydło z jodkiem potassu w zołzach czyli skrofułach . . . 55
Mydło grafitowe w zastarzałych chorobach skórnych . . . 35
Mydło terpentynowe w porażeniach 35
Mydło benzoesowe w szorstkości skóry 40
Mydło kamforowe w gośćcu (rheumatismus) 35
Mydło z jodkiem siarki w zastarzałych osypkach . . . 45

Sztuka wraz z opisem kosztuje wal. austr. kr.

Mydło smołowe w łuszczeniu skóry 35
Mydło z tłuszczu wątrób miętusowych czyli ***tranowe*** w chorobach ubytowych wyniszczających 35
Mydło żółciowe w nieczystości skóry 35
Mydło siarczane w osypkach skórnych 35
Mydło rozmarynowe do obmywań wzmacniających . . . 35
Mydło amoniakalne w stwardnieniach 35

Załączające się **opisy** zawierają rozmaite sposoby najwłaściwszego użycia tych środków pomocniczych, jak niemniéj podane są w nich rozliczne sposoby onych spotrzebowania, do czego *postać mydła* jako *najpraktyczniejsza* dozwala *podnieść* sprawdzoną ich skuteczność, gdyż forma mydła nietylko ułatwia pacyentowi użycie środków zewnętrznych tyle skutecznych, ale i Lekarzowi nastręcza *zastósowanie* daleko *powszechniejszych* i działalniejszych środków. (2246-8-10)

PARIS & BERLIN — SOCIÉTÉ HYGIÉNIQUE FRANÇAISE-ALLEMANDE

MYDŁA LEKARSKIE sprzedają się tylko w tabliczkach $2\frac{1}{4}$ uncyj ważących i po obu końcach opatrzone są etykietami urzędownie deklarowanemi, tudzież pieczątką jak obok. — **Jedyny skład**:

na **KRAKÓW** w Aptece pod Koroną **M. HEGGENBERGERA,**

w głównym Rynku, jakoteż w JAROSŁAWIU *Józef Rohm* apt., we LWOWIE *Zigm. Rucker* apt., w STANISŁAWOWIE *R. Świtalski* apt.

DO SPRZEDANIA

DWOREK,

¼ mili od Krakowa na Prądniku czerwonym położony, do którego sześć morgów gruntu należy.

Dom mieszkalny świeżo wyrestaurowany, składa się z 3 Pokoi, Przedpokoju, Kuchni i Spiżarni, Stajnia na 8 krów i Stodoła.

Kupujący oprócz zasiewów może inwentarz na miejscu będący zatrzymać.

Widok śliczny na miasto i kopiec Kościuszki.

Chęć kupna mający, zechce się zgłosić do ***Administracyi „Czasu,“*** gdzie bliższą wiadomość poweźmie. (2550-2-)

OBWIESZCZENIE

[L. 7135]

Zakład Zdrojowy w Krynicy

otwarty będzie tego roku

od połowy Czerwca.

Oprócz licznych zdrojów Szczawy żelezistéj, są tutaj: rozmaite Kąpiele mineralne, tudzież rzeczne tak w zbiorniku jak i natryskowe, — Żętyca po aptecznemu wyrabiana, — Skład wszelkich wód lekarskich, — kilka publicznych Restauracyj, a nadewszystko znaczne powiększenie mieszkań, których liczba do 360 Pokoi dochodzi.

Komunikacyę do Zakładu ułatwia Poczta wozowa na 7 do 8 osób, od połowy Czerwca codziennie z Bochni odchodząca, a bezpośrednio połączona z wieczornym pociągiem kolei żelaznéj galicyjskiéj.

Z c. k. krajowéj Dyrekcyi Skarbu

w Krakowie, dnia 16 Maja 1863 r. (2495-3)

Szprycowanie
i PIGUŁKI
z rośliny Matico.

Nowe lekarstwo przyrządzone z liści *Peruwiańskiego* drzewa zwanego *Matico*, leczy szybko i radykalnie zaniedbane słabości blenoragie i najuporczywsze rzerzączki. Użycie tego lekarstwa nie zostawia po sobie nigdy niebezpiecznych następstw jakiemi są: zwężenie kanału i nabrzmienie kiszek. Od chwili pojawienia się tego środka najsławniejsi lekarze paryzcy PP. Cazenave, Puche i Ricord wszelkich innych lekarstw swym chorym przepisywać zaprzestali. *Sprycowanie z Matico* używa się w początkach słabości, a zaś *Pigułki* w wypadkach chronicznych i zadawnionych, którym ani *Balsam Kopajwy* ani *Kubeby*, ani *Saletrzanem srebra, siarczanem cynku* lub *Sziarczanem miedzi* zapobiedz nie było można. (2140 8 12

Szprycowanie kosztuje złr. 2 c. 10 w. a. — z opakowaniem do przesyłki złr. 2 cent. 40.

Pigułki zaś złr. 3 c. 20, — z opakowaniem złr. 3. c. 40 w. a.

Składy w WARSZAWIE u p. Gallego — dla PP. Aptekarzy: w WILNIE u p. Chróścickiego; — we LWOWIE u p. Rucker pod srebrnym orłem i w KRAKOWIE w aptece P. *Molędzińskiego* pod Barankiem.

WILLA przy plantacyi na Piasku, pod N. 87, jest całe pierwsze piętro do wynajęcia od św. Jana, lub cały Dom do sprzedania. (2 81-1-3)

PERLES PURGATIVES W. GUYON

Pigułki te kształtu pereł pana W. Guyon są ze wszystkich lekarstw czyszczących najdogodniejsze do przyjęcia i najskuteczniejsze przeciw zatwardzeniu żółci, flegmie, boleści żołądka etc. Lekarstwo to można zażywać w każdej godzinie dnia bez zachowania dyety. (2145-4-12)

Znajdują się w Warszawie, w składzie materyałów aptecznych pana Galle; w Wilnie, u pana Chróścickiego; w Krakowie, w aptece p. Molędzińkiego pod Barankiem.

Jeden flakonik pigułek przeczyszczających kosztuje 1 fl. 75 centów. Przy przesyłkach 30 centów za opakowanie.

Najlepszy dziegieć z węgli kamiennych po 4 złr. cetnar.

Najlepszy gips do sztukatur alabastrowych po 2 złr. cetnar.

Najlepsze smarowidło belgijskie do powozów po 19 złr. 50 cent. centnar.

Beczki do tego liczą się jak najtaniej

SZYFER

do pokrywania dachów,

najpiękniejszy niebieski, pierwszej jakości posiadam we wszelkiej wielkości, najtaniej i polecam do łaskawego zamówienia

Alfred Rassl.

(2456-4-8) Opawa w austr. Szląsku.

DREZNO.

Hotel ***Heinemanna*** pod godłem:

„Miasto Lipsk“

(zur Stadt Leipzig)

W DREZNIE,

całkiem nowo odbudowany, mieszczący w sobie 90 pokojów gościnnych ze wszelkiemi możliwemi wygodami, jakich życzyć sobie mogą podróżni, poleca się szanownéj Publiczności z zapewnieniem nader niskich cen.

Pokój na pierwszem piętrze kosztuje 12½ srebrnych groszy, na drugiém piętrze 10 sgr., — Obiad wspólny (*Table d'hote*) 15 sgr, Kawa od 5 do 6 sgr. — Również dostać można wszelkich potraw o każdym czasie według karty. Służba rozumie także i popolsku.

O łaskawe względy uprasza

W. Heinemann,

właściciel Hotelu pod godłem „Miasto Lipsk“ w Dreznie.

(2477 3-6)

Dla szanownych Gospodarzy wiejskich!

Fabryka machin ***M. Peterseima*** w Krakowie, poleca swój obficie zaopatrzony **skład maszyn i narzędzi rolniczych.**

Przyjmują się obstalunki na całkowite maszyny i części tychże wszelkiego rodzaju dla młynów, gorzelni i browarów, jak niemniéj podejmuje się fabryka wszelkich reperacyi po umiarkowanych cenach, a za szybkie uskutecznienie zaręcza. (2480-5-8)

LEON FEINTUCH

W KRAKOWIE

poleca swój

Skład komisowy

KAPELUSZY

słomkowych,

w najnowszych fasonach

po cenach fabrycznych.

(2431-6-10)

Dla cierpiących na uszy.

(1903-15-)

Szwajcarski likier na głuchotę, najniezawodniejszy środek tak na tępy słuch, jakoteż na wszelkie inne słabości usz, jakoto: szumienie, huczenie lub dzwonienie w uszach, nawet u dzieci pomaga natychmiast; nawet uzyskanie napowrót i zupełnie straconego słuchu zostało już często osiągnięte.

Cena oryginalnego flakonika z instrukcyą użycia **1 złr.** — z przesyłką pocztową o **10 centów więcéj.**

Główny skład tego likieru utrzymują w Krakowie p. **Karol Rząca** handel korzenny, We Lwowie p. *Piotr Mikolasch* aptekar